

GŁOS PABIANIC

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

NIEDZIELA 12 CZERWCA 1949 ROKU

Nr 158 (1082)

Obrady Konferencji Miejskiej PZPR



Godzina 14.45. Na salę, zapelnioną delegatami i zaproszonymi gośćmi, WCHODZI TOW. JÓZEF CYRANKIEWICZ. Wszyscy obecni wstają i burzliwymi oklaskami witają sekretarza Komitetu Centralnego PZPR i premiera Rządu Rzeczypospolitej.

Konferencję zagaja członek KC PZPR, I sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR tow. Dworakowski. Wita on przybyłych na konferencję: tow. Józefa Cyrankiewicza, członka KC i kierownika Wydziału

Ekonomicznego KC PZPR tow. Juliusza Kolego, wita wszystkich delegatów i zaproszonych gości, mówi o zadaniach konferencji, którą ogłasza za otwartą.

Burzliwe oklaski. Wszyscy wstają, delegaci i goście śpiewają „Międzynarodówkę”.

Zebrani uchwalają porządek dzienny i na wniosek I sekretarza Komitetu Dzielnicowego PZPR Górnicy wybierają prezydium w następującym składzie:

Sekretarz KC PZPR tow.

Józef Cyrankiewicz, członek i kierownik Wydz. Ekonomicznego KC PZPR tow. Julian Kole, członek KC i Biura Organizacyjnego KC PZPR — I sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR — tow. Władysław Dworakowski, II sekretarz KŁ PZPR tow. Stanisław Duniak, członek KC PZPR prof. UE tow. Zygmunt Szymanowski, zastępca członka KC PZPR, I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Bydgoszczy tow. Marian Minor, zastępca członka KC PZPR, minister przemysłu lekkiego tow. Eugeniusz Stawiński, I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Łodzi tow. Grzegorz Wojciechowski, sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR tow. Grudziński, Uzdanski i Zebrowski, II sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR tow. Witold Sienkiewicz, wiceprezydent miasta Łodzi tow. Edmund Bugajski, szef Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa tow. Zdzisław Mróz, przewodniczący Zarz. Głównego Zw. Zawodowego Włóknarzy tow. Julian Kubiak, dyrektor Centralnej Szkoły PZPR tow. Celina Budzińska, przewodnicząca pracy z PZPB Nr 3, tkaczka, tow. Maria Szumska, I sekretarz Kom. Dzielnicowego PZPB Nr 1 tow. Tadeusz Kaczmarek, ppłk. Michał Fridman, starosta Łodzi — Śródmieście tow. Bolesław Najder, przewodnicząca pracy PZPB Nr 5 tow. Stefania Walter, I sekretarz Kom. Dzielnicowego PZPR Śródmiejskiej — Prawej tow. Kazimierz Głazewski, instruktorka KŁ PZPR tow. Sulejowa, przewodnicząca OKZZ tow. Stanisław Widawski, przewodniczący Zarządu Miejskiego ZMP w Łodzi tow. Wł. Feliksiak, wiceprzewodniczący Zarz. Gł. Zw. Włóknarzy tow. Przybył, I sekretarz Dzielnicy Staromiejskiej tow. Michalina Tatarkówna, starosta obszaru Łódź — Północ tow. Maria Mikołajczykowa, kierowniczka wydziału kobiecego OKZZ tow. Zofia Patortowa, tow. Antoni Warda (PZPB w Rudzie Pabianickiej), sekretarz Dzielnicy Górnej tow. Leon Walaszczyk, I sekretarz Dzielnicy Śródmieście — Lewa tow. Kazimierz Olejniczak, przewodniczący Zarządu Zakładów Mechanicznych im. Strzelczyka tow. Wł. Doruch, I sekretarz Dzielnicy Ruda Pab. tow. Zenon Majchrowski, reżyserka filmowa, twórczyni filmu „Ostatni Etap” tow. Wanda Jakubowska, I sekretarz Dzielnicy

Śródmieście tow. Henryk Stawiński, sekretarz organizacji podstawowej w PZPB Nr 3 tow. Jan Toma, przewodnicząca pracy z PZPB Nr 2 tow. Wiktoria Piwowarska, kolejarz tow. Andrzej Przybysz, tow. Jan Szalkiewicz — z MZK, dyrektor PZPB Nr 1 tow. Alojzy Józwiak, tkaczka z PZPB Nr 14 tow. Janina Kryjan.

Następnie konferencja jednogłośnie wybrała Komisję Mandatową, w skład której weszli: tow. Konrad Szewczyk z PZPB Nr 37, tow. Wł. Słwiński — sekr. org. podst. w PZPB Nr 1 — Ksieży Młyn oraz tow. Marian Lewandowski z PZPB Nr 17.

Następnie zabiera głos I sekretarz KŁ PZPR tow. Władysław Dworakowski, wygłaszając wyczerpujący referat sprawozdawczy z działalności Komitetu Łódzkiego w okresie od Kongresu Zjednoczeniowego do Pierwszej Konferencji Miejskiej.

(Obszerne streszczenie referatu podajemy na str. 3 i 4 naszego pisma).

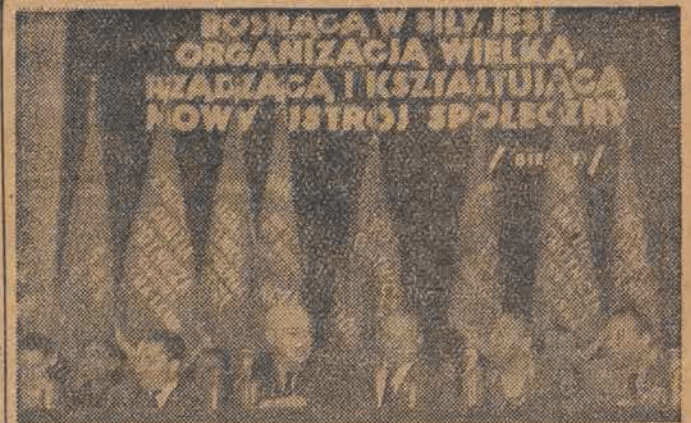
Po referacie tow. Dworakowski składa sprawozdanie Komisji Mandatowej, po czym zabiera głos II sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR tow. Duniak, który wygłasza referat o gospodarce samorządu łódzkiego i zadaniach Partii na tym odcinku.

(Streszczenie referatu tow. Duniaaka zamieścimy w numerze jutrzejszym „Głosu“.)

Po referatach przewodniczący Komisji Mandatowej tow. Józefczyk składa sprawozdanie: w Konferencji bierze udział 403 delegatów, w tym: 251 robotników, 148 pracowników umysłowych, 3 chłopów i 1 rzemieślnik. Kobiety stanowią 23 procent ogólnej ilości delegatów. Wśród delegatów jest 29 przewodników pracy i 9 wielowarsztatowców.

Po krótkiej przerwie rozpoczęła się dyskusja nad referatami. Przemawiał w dniu wczorajszym tow. tow. Jarochowa (PZPW Nr 36), Donder (Spółdzielnia Pracy), Grzesiak (PZPB Nr 2), Kwiczowa (nauczycielka) i Szalkiewicz (MZK).

Przewodniczący ogłasza przerwę w obradach, wznowienie których nastąpi dziś o godz. 9 rano.



Prezydium Konferencji Łódzkiej PZPR: od lewej: tow. Mikołajczykowa, tow. Kole, tow. Premier J. Cyrankiewicz, tow. Dworakowski, tow. Duniak i tow. Min. E. Stawinski



Konferencja łódzka PZPR — otwarta. Zebrani śpiewają „Międzynarodówkę”. W pierwszym rzędzie: tow. Grudziński, tow. Premier J. Cyrankiewicz, tow. Kole, tow. Madej.

Na sali obrad

Już na godzinę przed wyznaczonym terminem konferencji — w kulturalnych uszach udekorowanego gmachu Centralnej Szkoły PZPR — zaczęli zbierać się delegaci i zaproszeni goście. Szybko wypełniali się, aż do ostatniego, miejsca na udekorowanej świeżymi różami i peoniami sali narad.

Okrzyki powitalne i serdeczne uściski dłoni — tu i owdzie rozpoczyna się ożywiona rozmowa.

— Co tam u was, jak z produkcją? — pytają się nawzajem towarzysze.

— Trzeba będzie poruszyć sprawę racjonalizatorów — dodaje drugi towarzysz.

— Jakie sprawy będziecie poruszać w dyskusji?

Nie ma tematów „obojętnych”. Towarzysze zdają sobie sprawę z wagi konferencji, rzetelnie i sumiennie podchodzą do zadań z nią związanych.

Tow. Eugeniusz Stawiński — b. prezydent naszego miasta, wójtowski Łódź, a obecnie Minister Lekkiego Przemysłu serdecznie wita się ze starymi znajomymi. Nie przestal interesować się miastem, w którym wyrósł. Z tow. Włodarczykiem — sekretarzem organizacji podstawowej PZPR przy Zarządzie Miejskim rozmawia na temat pracy samorządu. A potem — przechodzi do słuchów „teraźniejszych”.

„Wicie — podслушуujemy gdy mówią — uspanienie ulepszyli nas — racjonalizatorzy system produkcji taśmowej w Radomskiej Fabryce Obuwia...”

Tow. Aleksander Burski — wiceprzewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych także przybył na konferencję. I on — również wójtowski Łódź — pamięta o Łodzi. Spóźnił się jed-

nak i zjawił się na sali w pół godziny po rozpoczęciu obrad.

„O godzinie 12 byłem jeszcze na lotnisku w Warszawie — mówi. — Zegaliśmy delegację radziecką, która brała udział w obradach II Kongresu Związków Zawodowych.”

Łódź nie pozwala o sobie zapomnieć. Byli I sekretarz Kom. Woj. PPR, tow. Marian Minor — obecny I sekretarz Kom. Woj. PZPR w Bydgoszczy bierze udział w obradach, tak bliskiej mu organizacji łódzkiej.

Zajrzała również do rodzinnego miasta córka Łodzi — towarzysza Irena Piwowarska — sekretarz Centr. Rady Zw. Zaw.

Tow. Dworakowski mówił o zagadnieniach kobiecych, wspominał między innymi o planach przewidujących przemysłowe wytwarzanie żywności prawie już przygotowanej do spożycia, co w znacznym stopniu ułatwi pracę kobietom pracującym, a prowadzącym jednocześnie gospodarstwo domowe. Gorącymi oklaskami przyjęły kobiety uczestniczki konferencji oświadczenie tow. Dworakowskiego.

Kiedy późnym wieczorem zapłonęły lampy na sali — czerwieni sztandarów i kwiatów jeszcze bardziej wyraziście odbijała od białych ścian. Poprzez szeroko otwarte okna wpada niezakłócony zwykłym gwarem dziennym szum motorów fabrycznych, kierowanych przez tych z „trzeciej zmiany”. Te dwa nurty płynące harmonijnie obok siebie: praca w fabrykach, będących własnością robotnika i poważne obrady partyjne tworzą zartą całość obecnej nowej rzeczywistości Czerwonej Łodzi.

M. Zal.

Przewodniczący ogłasza przerwę w obradach, wznowienie których nastąpi dziś o godz. 9 rano.

Przewodniczący ogłasza przerwę w obradach, wznowienie których nastąpi dziś o godz. 9 rano.

Przewodniczący ogłasza przerwę w obradach, wznowienie których nastąpi dziś o godz. 9 rano.

Anglosasi uniemożliwiają dyskusję na konferencji paryskiej

MOSKWA (PAP) Omawiając przebieg piątkowego posiedzenia Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w Paryżu, dotyczącego sprawy Berlina i kwestii waluty, agencja TASS w korespondencji swego specjalnego wysłannika stwierdza, że brytyjska delegacja ani w piątek ani poprzednio nie wypowiedziała swego punktu widzenia w kwestii wprowadzenia jednolitej waluty w Berlinie.

Milczal również Acheson, gdy Wyszyński przypomniał, że radziecka delegacja spełniła swój obowiązek i wyjaśniła swe stanowisko w tej sprawie. Gdy zapytał o stanowisko delegacji mocarstw zachodnich, to przedstawiciele tych mocarstw ponownie uchylili się od rozpatrywania zagadnienia walutowego w Berlinie.

Nie wypowiedział się w tej sprawie Bevin i znowu milczał Acheson, a Schuman, który przewodniczył na posiedzeniu, oświadczył, iż Rada przechodzi do omówienia 2-go punktu porządku dziennego — sprawy przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami.

W ten sposób — stwierdza TASS — przedstawiciele mocarstw zachodnich uniemożliwili dyskusję nad wprowadzeniem jednolitej waluty w Berlinie, chociaż nowojorskie porozumienie 4-ech mocarstw z dnia 25 maja 1949 r. przewidywało, iż sprawa ta ma być rozstrzygnięta na obecnej sesji Rady Ministrów.

Uchylając się od rozpatrzenia tego zagadnienia, przedstawiciele mocarstw zachodnich dowiedli raz jeszcze, że chcą pogłębić rozbiście Niemiec i ich stolicy — Berlina.

Przedstawiciele mocarstw zachodnich — stwierdza korespondent TASS'a — nie zdradziły również żadnej chęci omówienia

w rzeczowy sposób trzeciego punktu porządku dziennego, do wódzając tym samym, że nie pragną doprowadzić do pokojowego rozstrzygnięcia problemu Niemiec, bez czego utrwalenie pokoju w Europie nie jest możliwe.

PARYŻ (obsł. wł.).

W dniu wczorajszym, tj. w sobotę czterej ministrowie spraw zagranicznych nie obradowali. Obyło się natomiast stosownie do powziętego wczoraj postanowienia, posiedzenie zastępców ministrów spraw zagranicznych, którzy mają opracować na poniedziałek sprawozdanie na temat propozycji radzieckich, przedstawionych przez min. Wyszyńskiego w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami.

Następne posiedzenie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych odbędzie się dziś, w niedzielę.

Prof. Arnold nie jedzie do Paryża

WARSZAWA (PAP). — Jak się dowiaduje Polska Agencja Prasowa, prof. Arnold, członek Komitetu Wykonawczego UNESCO z ramienia Polski, który został powiadomiony dopiero w dniu 10 br. w późnych godzinach popołudniowych o zgodzie ambasady francuskiej na udzielenie mu wizy wjazdowej — zrezygnował z wyjazdu.

W tym stanie rzeczy bowiem, prof. Arnold mógłby zdążyć tylko na końcowe poniedziałkowe posiedzenie Komitetu Wykonawczego UNESCO.

Polityka awantur imperialistycznych — programem wyborczym brytyjskiej Partii Pracy

Głos radziecki o konferencji w Blackpool

MOSKWA (PAP) „Prawda” zamieszcza obszerny artykuł Wiktoria, poświęcony zakończoneму ostatnio kongresowi Brytyjskiej Partii Pracy w Blackpool.

Trudno powiedzieć — pisze autor — czego jest więcej w nowym programie wyborczym kierownictwa Partii Pracy: niepokorowanej demagogii, najpowszejnieszego wypaczania faktów, czy oszczerstw pod adresem Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Jako przykład obudy i cynizmu, autor cytuje oświadczenie kierownictwa Partii Pracy, że

„przywódcy radzieccy odrzucili wszystkie propozycje brytyjskie, zmierzające do zabezpieczenia pokoju”. Naprawdę jednak — dodaje Wiktoria — szukalibyśmy w tym dokumencie wzianki o jednej chociażby podobnej propozycji, pochodzącej od rządu brytyjskiego.

Propozycji takich nie ma w dokumencie dlatego, że nie ma ich w naturze. W naturze jest natomiast rzecz inna: odrzucone propozycje radzieckie, które rzeczywiście doprowadziłyby do utrwalenia pokoju. Wystarczy przypomnieć chociażby o radzieckich propozycjach rozbroje-

niowych i o projekcie radziecko-amerykańskiego paktu pokoju.

Trudno zrozumieć — stwierdza autor — na kogo liczą kierownicy Partii Pracy, kolportując świadome kłamstwa. Narody mają lepszą pamięć, niż im się wydaje.

Żadne dokumenty — podkreśla Wiktoria — nie zwolnią rządu Partii Pracy z odpowiedzialności za sabotowanie współpracy międzynarodowej i rozstrzygnięcia zagadnienia Niemiec, za zbrodnicze hamowanie uregulowania sprawy pokoju w Europie i na Dalekim Wschodzie.

Jest rzeczą wielce charakterystyczną, że kierownicy Partii Pracy wlewają krokodyły łzy z powodu braku prawdziwej współpracy między Wielką Bry-

tanią a ZSRR a muszą oni tak robić, wiedząc bowiem, że naród angielski chce tej współpracy — nie wspominając ani słowem o tym, jak sabotowali rozwój anglo-radzieckich stosunków handlowych, jak w interesie Wall Street ograniczali te stosunki na szkodę interesom samej Anglii.

Wystarczy zacytować przykłady — stwierdza Wiktoria — żeby udowodnić, że KIEROWNICTWO PARTII PRACY ZAMIERZA KONTYNUOWAĆ POLITYKĘ AGRESJI POLITYKĘ WYKONYWANIA ROZKAZÓW WALL STREET I CITY, INNymi SŁOWY POLITYKĘ AWANTUR IMPERIALISTYCZNYCH, SKIEROWANĄ PRZECIWKO POKOJOWI

Walka o realizację Planu 6-letniego

to walka o poprawę bytu mas pracujących

(Z przemówienia tow. min. E. Szyra na Kongresie Zw. Zawodowych)

Kongres ten jest kongresem klasy robotniczej, która mobilizuje swe szeregi do walki przeciwko wrogom klasowym, do walki o budowę fundamentów socjalizmu. Kongres ten jest kongresem klasy robotniczej, która przygotowuje się do realizacji planu 6-letniego, planu walki, po przez wzrost produkcji i wydajności, o szybkie tempo budownictwa socjalnego i kultu materialnego, o bezpośrednią poprawę bytu materialnego mas pracujących.

REGULOWANIE USTAWODAWSTWA PRACY

Sprawa ustawodawstwa pracy wymaga w planie 6-letnim prawidłowego rozwiązania. Takie zagadnienia, jak urlopy, czas pracy, przyjęcie i zwalnianie z pracy, spory między dyrekcją a pracownikami, sposób ustalania norm technicznych, regulaminów we wnętrzu przedsiębiorstw — wszystko to wymaga ustawowego ujęcia i opracowania. Należy doprowadzić do tego, by ustawodawstwo pracy w Polsce odpowiadało warunkom społecznym okresu budowy socjalizmu.

Mówca zwraca szczególną uwagę na sprawę urlopów, która wymaga nie tylko ustawowego opracowania, ale i rozszerzenia w przyszłości praw robotników fizycznych w zakresie płatnego urlopu. Wiąże się to ściśle z problemem walki o dyscyplinę pracy i likwidację nieusprawiedliwionych opuszczeń dniówek i godzin pracy, walki z symulacją — wrogiem chorego robotnika i produkcji. Oszczędności, uzyskane dzięki rosnącej dyscyplinie pracy można będzie obrócić na dodatkowe dni płatnego urlopu.

W warunkach naszego ustroju, wzrost produkcji łączy się ściśle z poprawą warunków pracy, wzrostem stopy życiowej — ze wzrostem wydajności pracy, walką o dyscyplinę pracy — z walką o prawidłowe podejście do zagadnień warunków pracy, przede wszystkim jej bezpieczeństwa i higieny.

WALKA O REALIZACJĘ PLANU 6-LETNIEGO

Walka o realizację planu 6-letniego wymaga aktywnego udziału milionowych mas pracujących i to nie tylko w obrębie pojedynczych miejsc pracy, ale również w sensie rosnącego udziału pracowników w dyskusji, krytyce i kontroli wykonania planów oraz wzmożonej inicjatywy w tworzeniu, wskazującej kierunek zmian organizacyjnych i technicznych.

Rodzi się nowa organizacja produkcji. „Trójki” w murstwie, zespoły pracujące metodą Trzciskiego, brygady inżynierskie w przemyśle wę-

glowym czy włókienniczym, brygady młodzieżowe, brygady remontowe, brygady walki o jakość — usuwają stare kapitalistyczne metody organizacji pracy, stanowią podstawę nowej, socjalistycznej organizacji pracy. Ekipy, brygady, zespoły — to są te pierwiastkowe ogniwa w łańcuchu produkcji, które zmuszają inżynierów i techników do zmiany dotychczasowego systemu pracy. Inżynierowie, technicy i administracja z trudem nadążają za rozwojem zespołowego współzawodnictwa i ruchu wielowarsztatów. Planowanie, zaopatrzenie, biura fabrykacyjne — stają się często w tyle i hamują postęp osiągalny dzięki współzawodnictwu pracy.

CZŁOWIEK EKSPLOATUJE MASZYNĘ

Przed wojną kapitaliści w Polsce walczyli o eksploatację człowieka przy pomocy maszyny. W naszym ustroju człowiek jest podmiotem działania. To on eksploatuje maszynę, to on wydobywa z niej maksimum wydajności. Dlatego nie ma dla nas norm nieprzekraczalnych, dlatego walczyliśmy o pełne wykorzystanie techniki. Eksploatacja maszyn nie oznacza, że należy się do nich odnosić bezdusznie. Robotnik w naszym ustroju winien dbać i dba o przedłużenie życia maszyny, o to, aby uniknąć przedwczesnych remontów, o to, aby maszyna pracowała szybciej, sprawniej i taniej. Maszyny w naszym ustroju są przedmiotem troski i przywiązania robotnika, maszyny muszą dla socjalizmu pracować dłużej i wydajniej.

Wielkim zadaniem klasy robotniczej, inżynierów i techników jest walka przeciw avariom, przeciw nieprzewidywanym postojom, tym największym złodziejom czasu i zarobku robotnika.

Związki zawodowe mogą odegrać dużą rolę w walce o organizowanie czujności robotników, inżynierów i techników wobec wszelkich prób sabotażu, które mogą być na powodzenie tam, gdzie nie ma należytej dbałości o maszyny i urządzenia.

ZAOPATRZENIE ŚWIATA PRACY

Przechodząc do sprawy zaopatrzenia świata pracy, mówca stwierdza, że zarówno pod względem ilości artykułów, a szczególnie pod względem jakości, jesteśmy jeszcze dość daleko od tego, co nam potrzeba. Walka o jakość musi ogarnąć cały kraj i przynieść w wyniku masom pracującym lepszy i tym samym tańszy towar.

Sytuacja na rynku mięsnym wbrew przewidywaniom i praktyce dotychczasowej, któ-

ra wykazuje dno podaży w miesiącach letnich, uległa w ostatnim miesiącu znacznej poprawie, przy czym trzeba mieć na uwadze, że rezultaty kontraktacji z przyczyn związanych z cyklem hodowlanym mogą się ujawnić w pełni do piero w czwartym kwartale br. i na wiosnę 1950 r. Kontraktacja na rok bieżący osiągnęła 1.300 tysięcy sztuk trzody chlewnej wobec planowanego miliona, przygotowujemy się do kontraktacji trzech milionów sztuk trzody chlewnej na rok 1950.

Dla zapewnienia normalnego zaopatrzenia niezależnie od sezonów podaży będą w krótkim terminie budowane nowe chłodnie i powiększone istniejące.

W dziedzinie restauracji i jadłodajni nie potrafiliśmy jeszcze do dnia dzisiejszego zbudować potężnej bazy gospodarczej. Zlikwidowaliśmy stołówki, ale nie utworzyliśmy w zamian masowej sieci tanich jadłodajni. Dlatego musimy zmobilizować siły na tym odcinku i przy pomocy związków zawodowych i spółdzielczości oraz organizacji handlu państwowego coraz bardziej rozszerzać sieć popularnych, tanich, uspołeczniowanych zakładów gastronomicznych.

O ROZWÓJ PRODUKCJI ARTYKUŁÓW SZEROKIEGO SPOŻYCIA

Organizacja Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego umożliwi i przyspieszy rozwój produkcji artykułów szerokiego spożycia w ramach drobnego przemysłu, spółdzielczości pracy, rzemiosła i chałupnictwa.

Rząd bułgarski demaskuje oszczerstwa kliki Tito

SOFIA (PAP). — Bułgarskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wręczyło ambasadzie jugosłowiańskiej notę werbalną w sprawie bezprawnej aresztowania przez milicję jugosłowiańską 10 obywateli bułgarskich. Według prywatnych informacji otrzymanych przez ministerstwo, prócz osób wymienionych w nocie, aresztowani zostali również inni obywatele bułgarscy w rejonie Carebrodu, Bosilegradu itd.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Bułgarii posiada dane wskazujące, że jedyną przyczyną uwięzienia tych osób jest chęć represji w odpowiedzi na proces dr Ilieca przed sofijskim sądem okręgowym. Dr Iliecowi zarzucono szpiegostwo.

Aresztowanie obywateli bułgarskich przez władze jugosłowiańskie nastąpiło bez żadnych podstaw legalnych. Buł-

garskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych stwierdza, że postępowanie władz jugosłowiańskich pozostaje w całkowitej sprzeczności z elementarnymi zasadami prawa i zwyczajami międzynarodowymi, stanowiąc jaskrawy akt samowoli.

Rząd bułgarski domaga się niezwłocznego uwolnienia swych niewinnych obywateli i umożliwienia im powrotu do Bułgarii.

SOFIA (PAP). — W związku z kilku notami jugosłowiańskimi w sprawie różnych incydentów granicznych, Ministerstwo Spraw Zagranicznych Bułgarii, wręczyło ambasadzie jugosłowiańskiej w Sofii notę werbalną, stwierdzającą, że po sprawdzeniu okoliczności tych incydentów okazało się, że wyniki one z winy jugosłowiańskich władz granicznych.

Obok tego trzeba rozwijać te gałęzie produkcji, które służą do zaspokajania potrzeb szerokiego rzesz konsumentów, jak np. przemysł tytoniowy i przemysł kosmetyczny.

W realizacji planu 6-letniego należy szczególnie uwagę zwrócić na planowanie drobnego przemysłu, spółdzielczości pracy, rzemiosła i chałupnictwa.

W rzemiosle jest około 350 tys. zatrudnionych. W spółdzielniach pracy około 70 tysięcy, w państwowym przemyśle miejscowym około 30 tysięcy, w przemyśle prywatnym około 150 tysięcy, liczba trudniących się zawodowo chałupnictwem szacowana jest na około 170 tysięcy. Setki tysięcy może wynieść liczba chłopów oraz członków rodzin pracujących w miastach, którzy trudnią się lub chcieliby by się trudnić częściowym chałupnictwem.

Jeśli zdołamy uruchomić i zorganizować te ołbrzymie, niewykorzystane w pełni siły produkcyjne, — potrafimy w zakresie artykułów szerokiego spożycia pójść dalej, niż wytyczne 6-letniego planu dziś przewidują.

Naszym zadaniem — kończy tow. min. Szyr — jest i będzie poświęcić więcej uwagi planom terenowym, codziennym potrzebom budownictwa mieszkaniowego, remontów, kanalizacji, wodociągów itp. W ten sposób osiągnięć równomierność na wszystkich odcinkach, by z równą energią maszerować naprzód w walce o zbudowanie fundamentów socjalizmu, o realizację wszystkich zadań, które w sposób jasny i wyraźny są dziś stawiane przez masę pracującą Polski.

Na przykładzie Skiwińskiego, Burdeckiego, Studnickiego i innych podobnych, staje przed nami na postać kosmopolity, przybranego w szaty bogoojczyźnianie, za przysłówiową miskę soczewicy, sprzedającego własną Ojczyznę, wydającego ródaków na łup gwałtu i wyzysku każdemu, kogo uważa aktualnie za silnego i kto gotów jest przewodniczyć kosmopolitycznemu obozowi reakcji. Skiwski, Burdecki, Goetel i Studnicki konsekwentnie zapisali się dziś do obozu amerykańskiego imperializmu, gdzie znaleźli znakomite towarzysztwo w osobach Zaleskiego, Bieleckiego, Zaremby, Mikołajczyka, Korbońskiego, Mackiewiczka, Wójcika, Nowakowskiego itp.

Podobnie, jak za czasów hitlerowskiej okupacji, dziś liżą but przedstawicieli amerykańskiego imperializmu, głosząc jego kierowniczą rolę na świecie. Skiwski, Burdecki, Studnicki mają ułatwione zadanie: wystarczyć im wyciągnąć komplety „Przełomu” i innych gadzin-

wek, w których produkowali się podczas okupacji, zastąpić w starych artykułach wyraz „niemiecki” wyrazem „amerykański” i „nowy” program gotowy.

Nikczemna postać kosmopolity

(na marginesie procesu kolaborantów w Krakowie)

Początek kariery w bardzo „narodowej” — „Myśli Narodowej” Nowaczyńskiego, następnie literacko polityczna praca w sanacyjnym „Pionie” bez pozycji, przyjaźń i szczególnie bliska współpraca z podobnym sobie Ferdynandem Goetlem „Pod (wspólnym) znakiem faszyzmu”, podziw dla krzepy Mussoliniego, Franco, a wreszcie dla „szczytu szczytów” nacjonalizmu Hitlera. Oto przedwojenna droga nikczemnej postaci czekokształtnej, Skiwińskiego, którego proces zaoczny toczy się obecnie w Krakowie.

Okupacyjna kariera Skiwińskiego i drugiego, zbiegłego z wojskami hitlerowskimi narodowca, Burdeckiego, rozwijała się planowo. Oblędny strach przed polskimi masami ludowymi, zaciekła nienawiść reakcjonisty do wszystkiego, co postępowe, pchnęła ich na drogę zdrady narodowej, na ściśle kolaborację z hitlerowskim okupantem.

Proces krakowski przypomina ram fakty zdrady Polski przez Skiwińskiego, Burdeckiego, Studnickiego, Goetla, fakty, które dobrze pamiętają wszyscy Polacy, walczący z okupacją hitlerowską. Pamiętamy dobrze tych zarządców, którzy początkowo głosili hasła przekształcenia Polski w dominiom angielskie, co dnia sprzedawali swe obywatelstwo, raz, modląc się do paszportu włoskiego, raz — do brytyjskiego i wreszcie do hitlerowskiego.

„W nowej Europie — pisał Skiwski do władz hitlerowskich — może być miejsce tylko dla jednego, kierującego narodem — narodem niemieckiego, jak również dla kierowanych narodów”. Usłużnie hitlerowskiemu okupantowi myśli, usiłowali ci ludzie bez obojętności realizować w Polsce, apelując na łamach gadzinówek do przeciwwstawienia się polskiemu ruchowi oporu, do pomocy okupantom, do zaciągania się w szeregi zdrajców Ojczyzny.

Na przykładzie Skiwińskiego, Burdeckiego, Studnickiego i innych podobnych, staje przed nami na postać kosmopolity, przybranego w szaty bogoojczyźnianie, za przysłówiową miskę soczewicy, sprzedającego własną Ojczyznę, wydającego ródaków na łup gwałtu i wyzysku każdemu, kogo uważa aktualnie za silnego i kto gotów jest przewodniczyć kosmopolitycznemu obozowi reakcji. Skiwski, Burdecki, Goetel i Studnicki konsekwentnie zapisali się dziś do obozu amerykańskiego imperializmu, gdzie znaleźli znakomite towarzysztwo w osobach Zaleskiego, Bieleckiego, Zaremby, Mikołajczyka, Korbońskiego, Mackiewiczka, Wójcika, Nowakowskiego itp.

Podobnie, jak za czasów hitlerowskiej okupacji, dziś liżą but przedstawicieli amerykańskiego imperializmu, głosząc jego kierowniczą rolę na świecie. Skiwski, Burdecki, Studnicki mają ułatwione zadanie: wystarczyć im wyciągnąć komplety „Przełomu” i innych gadzin-

wek, w których produkowali się podczas okupacji, zastąpić w starych artykułach wyraz „niemiecki” wyrazem „amerykański” i „nowy” program gotowy.

Jeśli ktoś chce z bliska, w jaskrawym świetle dnia ujrzeć prawdziwych kosmopolitów, ludzi bez Ojczyzny, bez twarzy, niech przyjrzy się dokładnie Skiwskiemu, Burdeckiemu, Bieleckiemu, Goetlowi, Studnickiemu i innym podobnym.

Jeśli ktoś chce z bliska, w jaskrawym świetle dnia ujrzeć prawdziwych kosmopolitów, ludzi bez Ojczyzny, bez twarzy, niech przyjrzy się dokładnie Skiwskiemu, Burdeckiemu, Bieleckiemu, Goetlowi, Studnickiemu i innym podobnym.

Jeśli ktoś chce z bliska, w jaskrawym świetle dnia ujrzeć prawdziwych kosmopolitów, ludzi bez Ojczyzny, bez twarzy, niech przyjrzy się dokładnie Skiwskiemu, Burdeckiemu, Bieleckiemu, Goetlowi, Studnickiemu i innym podobnym.

Jeśli ktoś chce z bliska, w jaskrawym świetle dnia ujrzeć prawdziwych kosmopolitów, ludzi bez Ojczyzny, bez twarzy, niech przyjrzy się dokładnie Skiwskiemu, Burdeckiemu, Bieleckiemu, Goetlowi, Studnickiemu i innym podobnym.

Jeśli ktoś chce z bliska, w jaskrawym świetle dnia ujrzeć prawdziwych kosmopolitów, ludzi bez Ojczyzny, bez twarzy, niech przyjrzy się dokładnie Skiwskiemu, Burdeckiemu, Bieleckiemu, Goetlowi, Studnickiemu i innym podobnym.

Kazimierz Gołda.

Vietnamczycy walczą dzielnie przeciwko ciemieżcom

MOSKWA (PAP). — Agencja Tass podaje komunikat radia Vietnamu, który stwierdza, że w okresie od 9 lutego do 19 maja rb. wojska francuskie straciły jedynie w centralnych rejonach kraju przeszło 1.200 żołnierzy i oficerów oraz znaczne ilości sprzętu wojennego.

W. Ażciew

168

Daleko od Moskwy

W Rubieżańsku wychodzących z wagonu Batmanowa, Załkinda, Beridzgo, Kowszowa i Grubskiego, przywitał lejtnant, sekretarz Pisarewa i wsadził do dwóch aut. W tej chwili zawył syreny, a męski głos zaczął monotonnie powtarzać przez megafon: „Obywatele, ogłaszam alarm lotniczy”.

— Jedź jak najszybciej, musimy zająć nie zatrzymując się — krzyknął lejtnant do szofera i odwrócił się do Batmanowa i Załkinda.

— Znajdujemy się na odległości dziesięciu minut lotu od granicy i dlatego cały czas ćwiczymy alarmy lotnicze. A u was w Nowińsku, czy spokojnie?

Samochody trąbiąc pedziły przez opustoszałe ulice. Nisko ponad miastem leciały samoloty. Na skrzyżowaniach obsługujący działa przeciwlotnicze szybko ścigali pokrowce. Członkowie obrony przeciwlotniczej z maskami przeciwgazowymi rozbiegli się po ulicach. Z rykiem przemknęły trzy samochody służby ratunkowej.

— Instytut Pedagogiczny... Cyrk... Biblioteka Naukowa... Pierwszy Szpital Miejski... Teatr Dramatyczny... Instytut Medyczny... — informował lejtnant w czasie jazdy przez miasto.

Nie zwracając uwagi na sygnały ostrzegawcze, przejechali przez wszystkie sztuczne przeszkody i zawrócili na główną ulicę. Szeroka, asfaltowana, zabudowana dużymi murowanymi domami, przypominała stolicę. Samochody stanęły przed dużym sześciopiętrowym budynkiem krajowego Komitetu Partii.

— Pełnomocnik jest u sekretarza partii Komitetu krajowego i polecił przywieźć was wprost tutaj — oświadczył lejtnant.

Batmanow i Załkinda weszli do gabinetu Dudina, inżynierowie zostali w poczekalni. Grubski usiadł w kacie i zaczął przeglądać gazetę. Beridze zbliżył się do ogromnego okna zajmującego całą wysokość pokoju. Z piątego piętra widać było całe, rozrzucone na wzgórzach, miasto. Słońce oświecało spadziste ulice i okryte śniegiem dachy. Szeroki Adun okalał półkołem miasto, szara wstęga zamierzniętej rzeki ciągnęła się aż do horyzontu.

— O czym zamyśliłeś? — zapytał Aleksy, kładąc rękę na ramieniu Beridzgo.

— Myślałem o Tatianie. Tu się wychowała! Chciałbym zobaczyć się z jej matką.

W tym momencie wezwano ich do gabinetu — był to duży, jasny pokój, zastawiony masywnymi mahoniowymi meblami. Batmanow przedstawił inżynierów. Pisarew — podniósł się — był to męczynna potężnej budowy w generalskim mundurze, o siwych, zaczesanych w tył włosach, dużej twarzy — energicznie uścił ich ręce, oglądając wszystkich przymrużonymi oczami. Du-

din, siedzący przy stole, był niskiego wzrostu, korpulentny i młody: na wojskowej bluzie widniała oznaka Najwyższej Rady. Przywitał uprzejmie Beridzgo i z zaciekawieniem obejrzał Kowszowa i Grubskiego.

Dudin czekał aż nadeszli wezwani współpracownicy Rady Krajowej oraz stenotypistki, zadzwonił, a gdy dowiedział się, że przewodniczącą Krajowego Komitetu Wykonawczego nagie wyjechał do jakiejś fabryki i nie powróci na czas, bez długich wstępów, udzielił Batmanowowi głosu. Naczelnik budowy wstał i opowiedział szczegółowo i dokładnie o konflikcie pomiędzy Beridze i Grubskim, o nowym projekcie i o stanie budowy, która faktycznie weszła już na drogę realizacji nowego projektu. Kończąc położył przed Pisarewem i Dudinem egzemplarze protokołu zebrania.

— Posłuchajmy inżynierów — powiedział Dudin i zwrócił się do Grubskiego.

— Proszę mówić wszystko. Projekt decyduje o losie rurociągu, musimy wiedzieć, czy kierownicy budowy mylą się, czy też mają słusność.

Grubski zaczął mówić bardzo rzeczowo, popierając swoje wywody argumentami i wyciżeniami. Wyjaśnił poszczególne pozycje starego i nowego projektu i zakończył krytyką propozycji Beridzgo. Ale przemawiał bezbarwnie, bez ognia, tak że nawet Beridze zauważył to i z zdziwieniem spojrzął na oponenta. Widocznie Grubski już nie wierzył, że uda mu się dowiedzieć swojej słusności.

(C. d. n.)

Od Kongresu Zjednoczeniowego do I Konferencji Miejskiej PZPR

Z referatu członka KC PZPR, I-go Sekretarza Komitetu Łódzkiego PZPR tow. Władysława Dworakowskiego

Mija pół roku od chwili, gdy na Kongresie Zjednoczeniowym dokonano się dzieło likwidacji rozłamu w polskim ruchu robotniczym i nastąpiło organiczne zjednoczenie PPR i PPS. Mija pół roku od chwili, gdy powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, oparta o granitowe podstawy marksizmu-leninizmu. Półrocze to było okresem obfitującym w wydarzenia wielkiej wagi zarówno w życiu całej naszej Partii, Łódzkiej organizacji partyjnej, jak i w życiu naszego kraju i na arenie międzynarodowej.

Wszyscy pamiętamy, jak rażąco powitali członkowie byłej PPR i byłej PPS, jak entuzjastycznie powitała Łódzka klasa robotnicza uchwały Komitetów Centralnych obydwu Partii o zjednoczeniu. Nie był to entuzjazm, wyrażający się w słowach i okrzykach jedynie. Znalazł on wyraz w konkretnym czynieniu, w milionach metrów tkanin, wytworzonych dodatkowo ponad

plan, w setkach tysięcy kilogramów przędzy.

Największe w Łodzi zakłady przemysłu włókienniczego i metalowego (nie licząc pomniejszych), dały na cześć Kongresu produkcję ponad plan wartości 1.992 milionów złotych.

Czyn Kongresowy zespolił członków obu Partii robotniczych, zjednoczył ich w codziennej konkretnej pracy przy odbudowie kraju, przy budowie fundamentów socjalizmu.

Najgłębsze uczucia i przeżycia klasy robotniczej znalazły ujście w takich pamiętnych chwilach, jak pożegnania delegatów, wyjeżdżających na Kongres, w którym nie bacząc na surowy mroz wzięło udział ponad 40.000 robotników, a zwłaszcza w scenach zbratania, jakie miały miejsce w chwili, gdy robotnicy i robotnice w dniu 15 grudnia słuchali pamiętnego przemówienia towarzysza Bieruta.

Po Kongresie Zjednoczeniowym

Połączenie podstawowych organizacji partyjnych, wybory władz partyjnych na szczeblu organizacji podstawowych, dzielnicowych, a obecnie wojewódzkich odbywało się i odbywa jako realizacja uchwał Kongresu Zjednoczeniowego, jako realizacja uchwał zarówno organizacyjnych, jak i politycznych i ideologicznych. Połączenie, jak to stwierdził na II Plenum tow. Cyrankiewicz, odbywało się jako dalsza walka o całkowite odsunięcie pozostałości wpływów WRN, wpływów reformizmu i oportunistów wśród części byłych członków PPS, było równocześnie walką o przewyższenie objawów separatyzmu, grupowości i sektarstwa, tam, gdzie one występowały lub jeszcze występują.

Wybory nowych władz podstawowych organizacji partyjnych Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej odbyły się w 1218 podstawowych organizacjach partyjnych. Mówcy, zabierający głos na zebraniach scaleniowych, nie ograniczali się do spraw ściśle organizacyjnych, ale obszernie zatrzymywali się na zagadnieniach natury ideologicznej i politycznej. Wielu podkreślało znaczenie doświadczeń WKP(b), które legły u podstaw ideologicznych i organizacyjnych Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, oraz uwydatniło rolę Partii na nowym etapie historycznym.

Towarzysze nie ograniczali się do omawiania zasad Zjednoczonej Partii, ale śmiało konkretyzowali praktyczne zadania, stojące przed daną właśnie organizacją partyjną w walce o wykonanie planów produkcyjnych i praktycz-

nych zadań organizacyjnych i politycznych.

Nie obyło się, naturalnie, bez pewnych niedociągnięć, bez pewnych zgrzytów w kilku pojedynczych wypadkach. Jest to zrozumiałe, że wieloletni rozłam w szeregu klasy robotniczej, że pozostałości reformizmu nie mogły nie znaleźć swego wyrazu w okresie akcji scalenia.

Dalszym etapem akcji scaleniowej stała się kampania wyborów delegatów na dzielnicowe konferencje partyjne. Konferencje Dzielnicowe odbyły się przy wysokiej — przekraczającej 90 procent frekwencji i przy niezwykle wysokiej aktywności obecnych.

Z głębokim zrozumieniem wag sprawy omawiali towarzysze zagadnienia ideologiczne, oraz zagadnienia praktyki organizacyjnej, walki o wykonanie planu, realizacji systemu oszczędnościowego, walki o jakość produkcji, rozwój współzawodnictwa, nowej roli podstawowych organizacji partyjnych w zakładach produkcyjnych, w instytucjach i wielu innych, śmiało wytykając istniejące braki i niedociągnięcia w praktyce poszczególnych organizacji.

Scalenie podstawowych organizacji partyjnych nie było i nie mogło być aktem mechanicznym. Ale i teraz po zakończeniu procesu scalenia czujność Partii nie może być usłonna. Musimy wciąż pamiętać, że walka klasowa nie zamiera, a zaostrza się w miarę naszych zwycięstw. Dlatego też, drodzy towarzysze, ani na chwilę nie wolno osłabiać nam czujności, ani na chwilę nie wolno nam usypiać na chwilę nie wolno nam usypiać się naszymi sukcesami. Musimy nieustannie uzbrajać swoje szeregi w niezawodny oręż marksizmu-leninizmu.

Przebudowa struktury organizacyjnej

Zgodnie z uchwałami Biura Organizacyjnego przeprowadziliśmy reorganizację naszej struktury organizacyjnej. Fabryki dawniej wydzielone pod porządkowaliśmy Komitetem Dzielnicowym, organizacje partyjne w PSS, Filmie Polskim, Zarządzie Miejskim i w podobnych organizacjach zostały podzielone według dzielnic zgodnie z geograficznym rozmieszczeniem w terenie.

W wyniku dotychczasowych prac zamiast poprzednio istniejących 1.333 kół, z których część dzięki małej liczebności, nie była dość żywotna, posiadamy obecnie 537 podstawowych organizacji partyjnych.

W większych zakładach pracy podstawowe organizacje podzielone są na oddziałowe organizacje. Takich oddziałowych organizacji posiadamy

321. W ramach szeregu podstawowych oddziałowych organizacji zorganizowaliśmy grupy partyjne, na czele których stoją wybrani przez członków Partii każdej grupy, organizatorzy.

Trzeba będzie jednak zbadać, czy tu lub ówdzie nie którzy towarzysze nie poszli utartym dawniej szlakiem mechanicznego podziału. Znaczenie grup partyjnych wzrosło obecnie ogromnie w związku z powołaniem do życia grup związkowych, które staną się naturalnym terenem pracy dla grup partyjnych.

Artykuł 51-szy Statutu naszej Partii mówi m. in.:

„Zakładowe organizacje partyjne w zakładach i przedsiębiorstwach (fabrykach, kopalniach, warsztatach i węzłach kolejowych, państwowych gospodarstwach rolnych itp.) kierują spójnym, politycz-

nym i gospodarczym życiem zakładu dla zapewnienia wykonania podstawowych dyrektyw Partii i Rządu”, a punkt 2-gi Statutu ściśle określa obowiązki członka Partii.

Pozwólcie sobie, towarzysze,

Światła i cienie współzawodnictwa pracy

Ruch współzawodnictwa, który do momentu Czynu Kongresowego rozwijał się wszędzie jako współzawodnictwo indywidualne — uległ pogłębieniu. W tym czasie powstała nowa forma zespołowego współzawodnictwa, w którym przewodnicy pracy tworzą grupy, stają się kierownikami, doradcami i nauczycielami mniej doświadczonych towarzyszy pracy. Przewodnik przestaje zazdrośnie chować dla siebie wyłączną wiadomość zdobyte doświadczenia — umiejętność te stają się wspólnym dobrem całej grupy.

Notujemy wzrost ruchu współzawodnictwa indywidualnego. Rozwija się współzawodnictwo zespołowe, które w kwietniu i maju r. zostało pogłębione przez 1-szomajowe zobowiązania i zobowiązania podejmowane z okazji Kongresu Związków Zawodowych.

Obecnie we współzawodnictwie bierze udział 38.521 osób, które złożyły konkretne zobowiązania i wiele tysięcy robotników, którzy takich zobowiązań nie składali.

W ostatnich miesiącach znaczący się szczególny wzrost tego ruchu i na przykład w przemyśle bawełnianym we współzawodnictwie zespołowym brało udział w lutym 18.900 osób, w marcu 18.750, w kwietniu 32.779 osób.

Jasne jest, że tam, gdzie podstawowa organizacja partyjna, gdzie Komitet Fabryczny żyje tymi zagadnieniami, gdzie masy członkowskie przodują i są przykładem dla otoczenia, jak na przykład w PZPB Nr 9, czy PZPW Nr 1 współzawodnictwo postawione jest na odpowiednim poziomie. W takich natomiast zakładach, jak PZPB Nr 4 współzawodnictwo było przez jakiś czas zupełnie zaniedbane i trzeba było usilnej pracy Partii i związków zawodowych, aby podnieść współzawodnictwo zespołowe, bo miejscowe organizacje nie mogły tego dokonać.

Stosunkowo słabo rozwinięło się współzawodnictwo w branży budowlanej, mimo sprzyjających ku temu warunków.

W handlu państwowym i spółdzielczości współzawodnictwo znajduje się w stadium początkowym.

Czyn Pierwszomajowy przyniósł nową formę współzawodnictwa o TYTUŁ ZESPOŁU NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI. Tęgodzaju współzawodnictwo powstało na tle walki o jakość i pod wpływem osiągnięć brygady najwyższej ja-

Realizujemy system „O”

Realizacja uchwał Komitetu Centralnego i Rady Ministrów o planowej gospodarce oszczędnościowej i przedterminowym wykonaniu planu rocznego i trzyletniego była wielką kampanią we wszystkich bez wyjątku zakładach produkcyjnych, usługowych i administracyjnych.

Na zebraniach tych towarzysze przedyskutowali i skontrolowali możliwości wykonania planów oszczędnościowych i produkcyjnych.

W wyniku tej akcji administracyjne plany oszczędnościowe według jeszcze nie pełnych danych z 4 miliardów, 542 milionów zostały podwyższone do 5 miliardów 300 milionów, a 30 procent do

zadać pytanie, czy te zasadnicze obowiązki członka Partii znają już wszyscy członkowie Partii?

Wydaje się, że jeszcze mamy sporo na tym odcinku do zdziałania.

O ile pod względem ilościowym sytuacja w przemyśle włókienniczym mimo niedociągnięć jest zadowalająca, o tyle pod względem jakościowym sytuacja przedstawia się poważnie, szczególnie w przemyśle bawełnianym. Sytuacja wymaga na tychmiastowej interwencji. Od prawom administracji i Związków Zawodowych w Wydz. Ekonomicznym towarzyszyło powstanie walki o jakość, jako czynnika zadania dla Łódzkiej organizacji partyjnej począwszy od drugiej połowy lutego. Rozpracowany plan walki o jakość z miesiąca na miesiąc poprawiał sytuację, ale mimo osiągnięć w maju pewnych sukcesów, sytuacja na tym odcinku wymaga dalszej wyjątkowej walki, a sprawa jakości pozostaje nadal jednym z czołowych zadań partyjnych organizacji Łódzkiej.

Dużych wyników w tej dziedzinie należy oczekiwać od

Poważnym brakiem, który hamująco wpływa na rozwój ruchu współzawodnictwa jest jego anonimowość. Komitety Współzawodnictwa nie umiały propagować nie tylko metod pracy, ale nawet nazwisk przewodników.

Mało — Komitety Współzawodnictwa, Rady Zakładowe, Dyrekcje, a nawet organizacje partyjne w zakładach pracy bardzo często nie znają swoich przewodników.

A tymczasem nazwiska Gólgowskiej Bronisławy — tkaczki PZPB Nr 1, Retlich Franciszki — tkaczki PZPB Nr 1, Szewczyk — PZPB Nr 3, Gościński Wandy, Korlińskiego Tadeusza, Dorucha Władysława, Kobielskiego Zygmunta, Jankowskiej Władysławy, Pikały Kazimierza i Płachty Heleny, oraz wielu innych muszą stać się znane każdemu członkowi Partii, każdemu łódzianinowi, całej polskiej klasie robotniczej. Związki Zawodowe powinny metody ich pracy popularyzować poprzez prasę i specjalne broszurki.

Podobnie zapowiada się rozpoczęcie walki o tytuł zespołu najwyższej jakości. Organizacje partyjne, Fabryczne Komitety Współzawodnictwa i Rady Zakładowe nie zajęły się popularyzacją tego swego najważniejszego dla włókienniczego przemysłu ruchu.

Spopularyzowany ostatnio przez naszą prasę partyjną zespół Terpiakowej z PZPW Nr 1 winien zmobilizować masę do współzawodnictwa o uzyskanie najwyższej jakości. Nie wolno nam dopuścić, aby anonimowość zahamowała ten ruch.

Jeszcze gorzej przedstawia się odcinek racjonalizatorstwa. Zagadnieniem tym nie żyją i nie żyje szeroki aktywny partyjny, nie zajmowały się nim Związki Zawodowe i zbyt mało uwagi poświęcały czynniki administracyjne. Mimo niedoceniania i braku zainteresowania ruch ten wzrastał.

Trzeba zmienić stosunek do tego zagadnienia i docenić siłę tkwiącą w pomysłowości klasy robotniczej.

sumy — 6 miliardów, 95 milionów złotych.

Trzeba jednak mówić o braku.

Niektóre zebrania całych zakładów przeprowadzone przez Związki Zawodowe nie były organizacyjnie przygotowane.

Na poszczególnych zebraniach tych nie dopisali prelegenci, którzy ograniczyli się do odczytania przygotowanego referatu.

Doświadczenia Czynu Pierwszomajowego i zobowiązań podejmowanych z okazji Kongresu Zw. Zaw. wykazały, że dla wszystkich przyjmowanych zobowiązań konieczna jest ścisła kontrola ich wykonania.

O ile pod względem ilościowym sytuacja w przemyśle włókienniczym mimo niedociągnięć jest zadowalająca, o tyle pod względem jakościowym sytuacja przedstawia się poważnie, szczególnie w przemyśle bawełnianym. Sytuacja wymaga na tychmiastowej interwencji. Od prawom administracji i Związków Zawodowych w Wydz. Ekonomicznym towarzyszyło powstanie walki o jakość, jako czynnika zadania dla Łódzkiej organizacji partyjnej począwszy od drugiej połowy lutego. Rozpracowany plan walki o jakość z miesiąca na miesiąc poprawiał sytuację, ale mimo osiągnięć w maju pewnych sukcesów, sytuacja na tym odcinku wymaga dalszej wyjątkowej walki, a sprawa jakości pozostaje nadal jednym z czołowych zadań partyjnych organizacji Łódzkiej.

Dużych wyników w tej dziedzinie należy oczekiwać od



współzawodnictwa o tytuł zespołu najwyższej jakości, które w walce o jakość winny odegrać decydującą rolę.

Handel

Duże zmiany widzimy na odcinku handlu. Ilość sklepów w handlu społecznym wzrosła z 504 w grudniu 1948 r. do 678 w kwietniu 1949 r.

Na terenie naszego miasta decydującym czynnikiem w handlu społecznym jest PSS — posiadająca 533 sklepy. Do końca bieżącego roku planuje się wzrost tej liczby sklepów PSS do 857. Ze względu na znaczenie tego odcinka — warto omówić nie tylko jego osiągnięcia, ale i braki, a braki te są jeszcze dość poważne. Jest wiele niedociągnięć organizacyjnych w dziedzinie koordynacji kontroli planowania, pracy transportu i magazynów.

Rzucą się w oczy brak czujności klasowej ze strony orga-

nizacji partyjnych, Rady Zakładowej, a przede wszystkim Wydziału Personalnego PSS, który zatrudnia byłych sklepikarzy nawet na stanowiskach kierowników sklepów.

Stosunek kierownictwa i personelu sklepowego do konsumenta nie zawsze jest właściwy.

Zbyt mało sklepów otwarto w dzielnicach robotniczych, co świadczy również o braku klasowego podejścia.

Handel państwowy i spółdzielczy wymaga szczególnej uwagi i czujności — gdyż elementy wrogie starają się wstyżać siłami wprowadzić dezorganizację na odcinku zaopatrzenia.

Zaostrzyć czujność klasową

Czekające nas zadania na odcinku gospodarczym, rozbudowa socjalistycznych elementów naszej gospodarki i opór stawiany przez elementy kapitalistyczne wymagają zaostrzenia czujności na odcinku ochrony naszej gospodarki.

Każdy wypadek musi być zbadany. Nie wolno nam uspokajać się twierdzeniem, że jest

on wynikiem normalnego zużycia, bo przecież przez każdą awarię, przez każdy postój tracimy setki godzin produkcyjnych.

Musimy, jak to zalecił towarzysze Bierut, skoczyć z liberalizmem, bo każdy taki wypadek może być przejawem zorganizowanej walki z naszym Państwem Ludowym.

Do czego zmierza reakcyjna część kleru

Obok działalności podziemia reakcyjnego, podziemia gospodarczego, spekulatorów wszelkiego autoramentu, którzy pragną, jak to było w czasie trudności mięsnych, lub runu na cukier, mydło, lub chleb, zacisnąć pętlę głodu i niedostatku na gardle klasy robotniczej, poważnie zaktywizowała swoją wroga działalność reakcyjna część kleru.

Jaki jest, że się tak wyrażę, strategiczny plan reakcyjnej części kleru i jego protektorów i inspiratorów zarówno zagranicznych, jak i krajowych.

Ów plan strategiczny polega na tym — aby, oczywiście, jeśli to by im się udało — rzucić zarzewie walki między ludźmi wierzącymi i niewierzącymi, aby odwrócić uwagę pracujących od istotnych życiowych spraw obrony naszych granic, bezpieczeństwa i niepodległości kraju, odbudowy gospodarczej kraju, budownictwa fabryk, hut, kopalń, domów mieszkalnych, szkół, uniwersytetów, od zagadnień walki z analfabetyzmem, od sprawy podniesienia produkcji żywności i hodowli naszego rolnictwa.

Zamiast realnego podziału klasowego, zamiast frontu walki ze spekulantami i wyzyskiwaczami ludu w mieście i na wsi, reakcyjny kler chciałby widzieć inny, wygodniejszy dlań, chociaż fikcyjny, podział — na obrońców i wrogów wiary.

TAKIEJ LINII PODZIAŁU NIE MA NA ŚWIECIE

Nasz Rząd w swoim uregulowaniu stosunków między Państwem i Kościołem z całą powagą podkreślił, że nie walczymy, nie walczymy i nie będziemy walczyć z religią.

Jednakże reakcyjna część kleru z uporem próbuje narzucić taką linię podziału.

My takiej linii podziału nie przyjmujemy i nie przyjmujemy.

Musimy z całą bezwzględnością demaskować tych wszystkich prowokatorów, którzy pragnąliby taką linię podziału wprowadzić. Będziemy z uporem walczyć o realną linię podziału, jaką instynktownie w społeczeństwie — linię podziału na wyzyskiwanych i wyzyskiwanych, na spekulatorów i uczciwych ludzi pracy, NA PATRIOTÓW, gotowych oddać pracę, krew i życie w obronie suwerenności, niepodległości naszej ojczyzny, w obronie jej słupów granicznych i NA KOSMOPOLITÓW, ludzi bez ojczyzny, odbierających rozkaz z Watykanu lub z innych zagranicznych ośrodków dyspozycyjnych, sprzedających swoją ojczyznę i naród własny. Musimy wyobcować, wyizolować od naszego społeczeństwa tych ostatnich, jako zdradców narodu polskiego, jako elementy nienawidzące swojego narodu nienawidzącego wyzyskiwacza — kapitalisty i obszaraka, nienawidzące ludu naszego śmiertelną nienawiścią ludzi starego, skazanego nieubłaganie na zagładę ustroju.

(Dokończenie na str. 4-6)

Od Kongresu Zjednoczeniowego do I Konferencji Miejskiej PZPR

Z referatu członka KC PZPR, I-go Sekretarza Komitetu Łódzkiego PZPR tow. Władysława Dworakowskiego

(Dalszy ciąg ze str. 3-ej)

Na wielu dziesiątkach zebrań publicznych, zwołanych w związku z oświadczeniem Rządu, w których udział brały dziesiątki tysięcy ludzi pracy, w przytłaczającej większości ludzi wierzących, okazało się, że szerokie masy uważają stanowisko naszego Rządu za słuszne. I setki ludzi pracy, bezpartyjnych, występujących w dyskusjach, a tak do tysięcy ludzi w rozmowach indywidualnych przyznały rację stanowisku Rządu.

Takie wystąpienia bezpartyjnych w tej sprawie miały miejsce w PSS, w PZPB Nr 16, gdzie przezwagały kobiety, w PZPB Nr 9, w PZPW Nr 35 i w szeregu innych wielkich i małych zakładów pracy. Szereg udanych zebrań w tej sprawie przeprowadziła Liga Kobiet.

Trzeba tu stwierdzić także, że oświadczenie Rządu trafiło również do umysłowej poważnej części uczciwych księży, księży o patriotycznych przekonaniach,

księży, którzy nie widzą, aby coś dobrego mogło płynąć dla Polski z watykańsko-amerykańskich natchnień, księży, którzy szanują w polityce naszego Rządu jego tolerancję i poważny stosunek do spraw wiary. Znalazło to wyraz w szeregu oświadczeń, złożonych przez tych księży i opublikowanych w prasie.

Inaczej przyjęły oświadczenie Rządu reakcyjne elementy kleru. Zapoczątkowały one pełną nienawiść, wręcz antypaństwową agitację, wykorzystując, gdzie można było, ciemnotę najbardziej zacofanych mas.

Przeciwstawił się temu winniśmy przede wszystkim przez spokojną i cierpliwą akcję uświadamiającą masy wierzących i niewierzących o słuszności stanowiska naszego Rządu, o tym, że jeden jest interes zarówno wierzących, jak i niewierzących ludzi pracy: ofiarna praca i uwalnianie naszej ojczyzny — Polski Ludowej.

Przebieg Święta Majowego

Kampania 1-szomajowa, przeprowadzona przez łódzką organizację partyjną, miała zasięg większy, niż kiedykolwiek dotąd. Załogi fabryczne, robotnicy poszczególnych oddziałów, zespoły współzawodniczące oraz indywidualnie przodownicy pracy, robotnicy, kobiety, młodzież przyrwały masowo do zobowiązania 1-szomajowa. Ponadplanowa produkcja, wytworzona w kwitniu w ramach zobowiązania 1-szomajowych, obliczona jest na ponad 634 MILIONY ZŁOTYCH. Liczba ta sama już mówi za siebie. Na tę sumę złożyli się ofiarni wysiłki wielu dziesiątków tysięcy robotników i robotnic łódzkiej, najlepszych synów i córek łódzkiego proletariatu.

Niezależnie od zobowiązań produkcyjnych, szereg załóg podjęło zobowiązania natury społecznej i kulturalnej.

Oceniając bilans akcji 1-szomajowej i manifestacji, możemy stwierdzić, co następuje: w akcji przygotowawczej Partia trafiła do szerszego niż kiedykolwiek dotychczas mas robotni-

ków, kobiet pracujących i młodzieży.

Po raz pierwszy w Łodzi udział chłopów był tak masowy. Nastrój chłopów oraz postawa, w jaką klasa robotnicza witała ich świadczy o wzroście zrozumienia roli i znaczenia sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Pomimo pewnych braków jeszcze nigdy pod sztandarami naszej Partii w dniu 1 Maja nie skupiły się takie ogromne masy — z górą połowa ludności Łodzi. Nigdy dotąd masy manifestantów nie wykazywały takiej aktywności i bojowości, jak w tym roku.

Bojowym, najbardziej poręczającym masę hasłem było hasło walki o pokój.

Poczucie solidarności między narodowej proletariatu, jak to wykazała manifestacja 1-szomajowa, głęboko przeniknęło masy pracujące, dokumentując ich dojrzałość polityczną w walce o bezpieczeństwo i niepodległość naszego kraju, w walce o pokój i socjalizm.

O podniesienie poziomu ideologicznego członków partii

Pragniemy, towarzysze, abyśmy my zastanowili się poważnie nad sprawą swej nauki i wyciągnęli z tego wszystkie niezbędne wnioski.

Towarzysz Stalin uczy nas:

„Tylko Partia, która opanowała teorię marksistowsko-leninowską może pełnym krokiem posuwać się naprzód i prowadzić naprzód klasę robotniczą.“

I przeciwnie, partia, która nie opanowała teorii marksistowsko-leninowskiej, musi brodzić po omacku, traci pewność siebie w działaniu, nie potrafi prowadzić naprzód klasy robotniczej.“

Trzeba tu, towarzysze, otwarcie wyznać, że sprawa wychowania ideologicznego członków Partii, sprawa przyswojenia szerokiego aktywowi partyjnemu nauki marksizmu-leninizmu była w łódzkiej organizacji partyjnej poważnie zaniedbana. Wykształciliśmy dotąd stosunkowo bardzo mało towarzyszy.

Stoi przed nami palące zadanie przeszkolenia kilkuset wykładowców kursów partyjnych, którzy jeszcze jesienią br. będą mogli się włączyć w masową akcję szkolenia. Zadanie przygotowania kadr wykładowców spadnie przede wszystkim na uśmiechniętych w tych dniach łódzką Szkołę Partyjną.

Pragniemy również przy Komitecie Łódzkim zorganizować gabinet partyjny, gabinet marksizmu-leninizmu, który, naszym zdaniem, powinien stać

się ośrodkiem doskolenia i podnoszenia poziomu naszych wykładowców oraz całego aktywu partyjnego.

Poważny wysiłek uczynić musimy w zakresie rozwoju samokształcenia aktywu, a w szczególności pracowników aparatu partyjnego.

Trzeba tu także stwierdzić, że szereg towarzyszy zapisanych do grupy samokształceniowej, w tej liczbie pracownicy aparatu partyjnego, ignorują swe obowiązki, zaniedbują się w nauce.

Obok szkolenia i rozbudowy grup samokształceniowych, jednym z ważnych środków podnoszenia poziomu wyrobienia członków Partii jest czytelnictwo prasy partyjnej, zarówno codziennej, jak i periodycznej, oraz czytelnictwo literatury marksistowskiej. Na odcinku kolportażu prasy partyjnej mieliśmy poważną poprawę: wzrósł nakład „Głosu Robotniczego“, poważnie wzrosła liczba kolportowanej „Trybuny Ludu“, stosunkowo szeroko kolportowane są i takie pisma, jak: „Wolność“, „O trwały pokój“, „Trybuna Wolności“, „Nowe drogi“, „Życie Partii“. I choć nadal ostro stoi zadanie dalszego podnoszenia nakładu tych pism, to jednak sprawą najważniejszą i najistotniejszą — jest sprawa czytelnictwa, sprawa nauczania szerokiej masy partyjnych, a przede wszystkim szerokiego aktywu partyjnego — umiejętności ko-

Dopomożemy Związkom Zawodowym w realizacji wskazań Kongresu

Jeszcze na sierpniowym Plenum KC PPR towarzysz Bierut stwierdził:

„Jest naszą stałą troską niedostateczna rola w życiu i walce klasy robotniczej podstawowej transmisji Partii do mas robotniczych — Związków Zawodowych. Stwierdzamy — mówię dalej towarzysz Bierut — często niedostateczną działalność Związków Zawodowych w budzeniu aktywności mas robotniczych w produkcji, ich niedostateczną rolę w walce o podniesienie poziomu ogólnego, materialnych i kulturalnych warunków życia mas robotniczych.“

Znajomość faktów mówi, że ocena towarzysza Bieruta ma pełne zastosowanie do naszego terenu. Zarówno oddziały Związku Włókniarzy w Łodzi, jak i oddziały innych związków oraz Rady Zakładowe w praktyce nie potrafiły dotąd zrealizować tych możliwości i wskazań Partii.

Związki Zawodowe wciąż je-

szcze mało zajmują się pobudzeniem produkcyjnej aktywności mas swoich członków, nie znają przodowników pracy, nie pracują z nimi, nie organizują wymiany doświadczeń przodowników pracy.

Nasi związkowcy nie doceniają również sprawy aktywizacji grup związkowych — tej najniższej, ale bardzo ważnej komórki życia związkowego — oraz roli mężów zaufania. Pomimo, że od chwili, gdy zapadły uchwały o powołaniu grup związkowych, minęło już sporo czasu, grupy te daleko nie wszędzie zostały powołane do życia, tam zaś gdzie to nastąpiło, kierownictwa Związków nie przejawiają większego zainteresowania dla ich działalności.

Referat towarzysza Zawadzkiego i uchwały II Kongresu wytyczyły Związkom właściwy kierunek pracy, który pozwoli im spełniać swe zadania współorganizatorów życia państwowego naszego państwa ludowego.

Nasza łódzka organizacja partyjna uczyni wszystko, aby dopomóc naszym działaczom związkowym zrealizować wytyczne Kongresu.

Zmobilizujemy kobiety do walki o socjalizm

W naszych łódzkich warunkach, gdzie połowę zatrudnionych w przemyśle stanowią kobiety, gdzie w wielu największych zakładach pracy zatrudnionych jest do 80 proc. kobiet, sprawa powiązania naszej Partii z masami kobiecymi nabiera kapitalnego znaczenia, zwłaszcza, że wróg klasowy, a w szczególności reakcyjna część kleru, tu oddziaływa najsilniej, wykorzystując zacofanie znacznej części kobiet.

Nie ulega wątpliwości, że łódzka organizacja partyjna ma na tym odcinku dość znaczne osiągnięcia. Liga Kobiet, inicjatywa powołania do życia której powstała w swoim czasie w Łodzi, rozwinięła się ostatnio w masową organizację. Tylko w akcji 8 marca nasze towarzyszyki zwerbowały 19.440 kobiet, w akcji 1-szomajowej — 19.406 kobiet.

W 486 kołach Ligi zorganizowanych jest obecnie 82.480 członkiń. Kół w zakładach produkcyjnych jest 353, w urzędach i instytucjach — 75, terenowych — 58. Członkini Partii w Lidze jest orientacyjnie 15—20 procent ogółu członkiń Ligi. Oznacza to, że z górą cztery piąte członkiń Ligi, są to kobiety bezpartyjne.

Pewne osiągnięcia posiadają też i referaty kobiece Związków Zawodowych, które pracują zresztą w dość ścisłym kontakcie z Ligą Kobiet. Aktyw Ligi Kobiet i aktyw kobiece związkowe, złożony na ogół z ofiarnej działaczki partyjnych i bezpartyjnych, liczebnie jest dość silny, posiada już obecnie niemały dorobek, zwłaszcza w rozwoju ruchu współzawodnicstwa.

Było by jednakże błędem, gdy byśmy nie widzieli jaki ogrom zadań stoi przed nami na tym polu, zwłaszcza wobec natężenia wrogiej działalności reakcyjnej części kleru wśród kobiet.

Trzeba, aby Liga Kobiet nie

tylko wzmożła werbunek do swych szeregów kobiet pracujących, ale i uczyniła poważny wysiłek w celu objęcia organizacją również gospodyń domowych ze wszystkich sfer ludności pracującej.

Trzeba, żebyśmy wysiłkiem naszego samorządu, Związków Zawodowych, przy współdziałaniu administracji gospodarczej i państwowej systematycznie, dzień po dniu pracowali nad stworzeniem warunków, które by umożliwiły kobiecie pracującej branie szerokiego udziału w naszym życiu produkcyjnym, społecznym, politycznym i kulturalnym. A to znaczy, że musimy wykorzystać wszystkie stojące do naszej dyspozycji środki materialne, to znaczy, że musimy zmobilizować wszystkie rezerwy inicjatywy społecznej mas, aby zbudować więcej klubów, przedszkoli, pralni społecznych, jadalni ludowych.

Wysunęliśmy ostatnio szereg kobiet na kierownicze stanowiska w naszej gospodarce, samorządzie i aparacie państwowym, że wymienię tu nazwiska towarzyszyki Mikołajczykowej Gudaszowej, Świtoniakowej i szeregu innych.

Ale musimy tu stwierdzić, że to ce uczyniliśmy dotąd w tym zakresie, jest zaledwie zapoczątkowaniem tej akcji. Trzeba nam pomnożyć nasze wysiłki nad oświeceniem i politycznym uświadomieniem kobiet, nad wciągnięciem ich w wir pracy społecznej, wir twórczej pracy nad budową podstapów ustroju socjalistycznego w Polsce, który jedynie jest w stanie praktycznie zrealizować sprawę wyzwolenia kobiety i faktycznego zrównania jej z mężczyzną.

Aby zrealizować te zadania musi nimi żyć nie tylko partyjni aktyw kobiece, ale cała nasza łódzka organizacja partyjna.

Zagadnienie pracy wśród młodzieży

Po uchwałach Biura Organizacyjnego KC w sprawie aktualnych zagadnień pracy wśród młodzieży, nastąpiło nawiązanie linii politycznej ZMP i znaczna aktywizacja działalności ZMP.

Poważny wysiłek organizacji partyjnych, które pośpieszyły robotniczą — z 6.256 do 10.822 członków. Zaznaczył się nie tylko wzrost liczby organizacji, ale wrósł też autorytet ZMP wśród młodzieży nieznacznej zwłaszcza w tych zakła-

dach pracy i instytucjach, gdzie organizacje partyjne udzielają pomocy organizacjom młodzieżym. Autorytet i wpływ ideologiczny ZMP na młodzież niezrzeszoną uwiódł się szczególnie w czynie 1-szomajowym, do którego poderwały się masy młodzieży pracującej i szkolnej, oraz w coraz szerszym udziale młodzieży w ruchu współzawodnicztwa pracy.

Można zanotować również pewną poprawę pracy ZMP wśród harcerstwa i SP, choć i na jednym i na drugim odcinku jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia.

Przy tych wszystkich osiągnięciach w pracy ZMP istnieją jeszcze i poważne braki. Na odcinku szkolnictwa notujemy już pewną poprawę w ustosunkowaniu się nauczycielstwa do ZMP. Jednak obecne naciski na pewne odłamy nauczycielstwa nie zmniejszyły się.

Trzeba nam będzie sporo pracować z nauczycielskimi organizacjami partyjnymi, aby odpornie je na naciski ze strony reakcyjnej części kleru, aby przez systematyczną pracę ideologiczną wśród partyjnego i bezpartyjnego nauczycielstwa — uczynić z nauczycielstwa dobrych zyczeń.

Łączność ze wsią

Jest rzeczą, towarzysze, zrozumiałą, że tak potężny ośrodek robotniczy, jakim jest Łódź z jej bogatą tradycją rewolucyjną, silną — o bojowych tradycjach organizację partyjną, nie może nie brać udziału bezpośredniego w tej walce klasowej, jaka toczy się obecnie na wsi polskiej, o drogi jej rozwoju.

Już w czołowych 90 zakładach pracy w Łodzi czynne są Komitety Łączności, które posiadają ogółem 94 grupy łączności, powiązane trwale z szeregiem gmin naszego województwa. Grupy te, a zwłaszcza te, które powstały wcześniej, przełamały już na ogół pierwsze lody i są z uznaniem witane we wsiach naszego województwa.

Są i pewne niedociągnięcia w pracy ekip łączności. Ekipy są słabo przygotowane do prowadzenia pracy wśród chłopów.

Musimy zwrócić baczną uwagę — zwłaszcza ostatnio powsta-

wychowawców młodego pokolenia, budowniczych socjalizmu.

W szkołach dokonano niedawno wyboru nowych Komitetów Rodzicielskich. Wybory przyniosły poważną ich demokratyzację i zwiększyły wpływ Partii na te komitety.

Trzeba będzie więc, aby nasze organizacje partyjne wpłynęły na nowo wybrane Komitety Rodzicielskie w szkołach i Komitety Opiekunów, aby te organywały swój autorytet i wpływ racjonalnie na szalę, aby dopomóc ZMP w rozbudowie swej organizacji w szkolnictwie.

Poważnie zaniedbana jest praca Partii i ZMP w zrzeszeniach sportowych i organizacjach wychowania fizycznego.

Uprawianie sportu i gimnastyki nie może być udziałem wąskiego kręgu osób, dla których poniekąd staje się to zawodem, źródłem poważniejszych zysków materialnych. Potrzebne nam są organizacje sportowe, ogarniające dziesiątki i setki tysięcy młodzieży. — Tę sprawę będziemy musieli się zająć i dopomóc w ten sposób ZMP w dotarciu do mas tej młodzieży, do której łatwiej nam będzie trafić poprzez sport i wychowanie fizyczne z nauczycielstwa dobrych zyczeń.

Trzeba nam będzie sporo pracować z nauczycielskimi organizacjami partyjnymi, aby odpornie je na naciski ze strony reakcyjnej części kleru, aby przez systematyczną pracę ideologiczną wśród partyjnego i bezpartyjnego nauczycielstwa — uczynić z nauczycielstwa dobrych zyczeń.

Trzeba też bardziej niż dotąd uruchomić w składzie grup łączności odpowiedzialne towarzyszy,

ki z fabrycznej organizacji Ligi Kobiet, oraz towarzyszy z ZMP, którzy również obowiązani są nawiązywać łączność z organizacjami kobiecymi i młodzieżowymi na wsi, lub, gdyby one nie istniały — dopomóc w ich zbudowaniu.

Trzeba też bardziej niż dotąd uruchomić w składzie grup łączności odpowiedzialne towarzyszy, ki z fabrycznej organizacji Ligi Kobiet, oraz towarzyszy z ZMP, którzy również obowiązani są nawiązywać łączność z organizacjami kobiecymi i młodzieżowymi na wsi, lub, gdyby one nie istniały — dopomóc w ich zbudowaniu.

Trzeba też bardziej niż dotąd uruchomić w składzie grup łączności odpowiedzialne towarzyszy, ki z fabrycznej organizacji Ligi Kobiet, oraz towarzyszy z ZMP, którzy również obowiązani są nawiązywać łączność z organizacjami kobiecymi i młodzieżowymi na wsi, lub, gdyby one nie istniały — dopomóc w ich zbudowaniu.

Trzeba też bardziej niż dotąd uruchomić w składzie grup łączności odpowiedzialne towarzyszy, ki z fabrycznej organizacji Ligi Kobiet, oraz towarzyszy z ZMP, którzy również obowiązani są nawiązywać łączność z organizacjami kobiecymi i młodzieżowymi na wsi, lub, gdyby one nie istniały — dopomóc w ich zbudowaniu.

O nowy styl pracy

Musimy sobie, towarzysze, tu na Konferencji otwarcie powiedzieć, że jeśli idzie o styl i metody naszej pracy partyjnej, ma my jeszcze wiele wadliwych i szkodliwych przyzwyczajzeń, których musimy się jak najszybciej wyzbawić.

Jeszcze dziś większość sekretarzy naszych podstawowych organizacji pracuje niewłaściwymi metodami — w pojedynkę zamiast kolektywnie, zbiorowo.

Czy to jest słuszna metoda, towarzysze!

Właściwie podzielić pracę między towarzyszy, właściwie rozplanować ją, a następnie codziennie kontrolować wykonanie wydanych zleceń partyjnych — to rzecz niewątpliwie szkodliwa, zwłaszcza początkowo. Ale czy ten wysiłek się nie opłaci później stokrójnie? Czy po paru miesiącach, kiedy podchowywamy sobie nowe kadry aktywistów, nie będzie nam łatwiej i już nie będziemy przypominali sobie owych przysłowiowych już wielbłądów, o których mówił w swoim referacie na II Plenum KC tow. Cyrankiewicz?

Towarzysze, musimy się poważnie planować naszą pracę przynajmniej na miesiąc z góry. Musimy się nauczyć dzielić zaplanowaną pracę tak, aby każdy członek Partii miał do spełnienia jakieś zlecenie partyjne — poważniejsze lub łatwiejsze — abyśmy pracowali szerokim frontem. Musimy się nauczyć kontrolować wykonanie danych zleceń partyjnych, wysłuchiwać sprawozdań towarzyszy, uczyć ich na ich własnych błędach, pomagać towarzyszom wyrzwać

się zauważonych niedostatków i przewyżniać trudności.

W tym samym celu musimy, towarzysze, dążyć do większego usamodzielnienia naszych Komitetów Dzielnicowych, Komitetów Fabrycznych i organizacji podstawowych.

Kadry decydują

Skarżymy się wszyscy na brak kadr. Pozornie wydaje się, że nasze biadania są absurdalne. A czy w rzeczywistości brak w naszej klasie robotniczej, w naszym chłopstwie pracującym, w naszej inteligencji pracującej ludzi zdolnych, utalentowanych, dobrych organizatorów, ludzi z dodatkami na działaczy społecznych, kulturalnych, partyjnych?

Takich ludzi mamy w naszych szeregach partyjnych i w naszym ludzie pod dostatkiem. Sprawa polega na tym, abyśmy się nauczyli rozpoznawać te talenty, abyśmy się nauczyli dobrać kadry partyjne.

Bez zmiany w stylu pracy i w metodach pracy naszych organizacji partyjnych nie nauczymy się rozpoznawać kadr, nie będziemy w stanie czynić ich właściwego doboru. Ludzi poznać się tylko w pracy. Im więcej ludzi przyciągniemy do pracy partyjnej — tym więcej ludzi poznamy, tym prędzej nauczymy się dobrać kadrę.

Bo kadry — jak uczy nas Towarzysz Stalin, jak uczy nas Towarzysz Bierut — docierają

o wszystkim.

Walka z „obywatelstwem świata“ ma swoje tradycje w polskiej literaturze... „Syn cywilizacji europejskiej“

Opatrując słowem wstępnym powojenne wydanie eposu Orzeszkowej pt. „Nad Niemnem“ prof. Julian Krzyżanowski wspomina o głębokich przemianach politycznych i społecznych, jakie naszyły w naszym życiu w ciągu 60 przeszło lat, dzielących nas od ukazania się w-w powieści, stwierdzając stanowczo, iż „warto się pokusić o ustalenie, jakie wartości powieści Orzeszkowej wniosła do naszego piśmiennictwa i co z nich zachowało się, wymowa artystyczna dla trzeciego, czy, właściwie, ezwartego pokolenia czytelników“.

Nie czując się powołanym do takiego ustalenia, chciałobyśmy zwrócić uwagę czytelników na ów rozdział III tomu powieści, w którym Andrzejowa Korczyńska przeprowadza dramatyczną rozmowę z synem swoim, Zygmuntem. Pewne fragmenty tej rozmowy mają wyźwięk specjalnie dziś aktualny; dotyczą sagadnienia kosmopolityzmu. Zygmunt, wypieszczony jednak ziemski, jest wielką nadzieją swojej matki wdowy po działaczu powstaniowym. Kształcony starannie i „policowany“ zagranicą na artystę ma — zgodnie z życzeniami matki — używać pracowicie talentu na pożytek kraju. Niestety, w czasie długich lat pobytu „na zachodzie“ synalek tak się „oszlifował“, iż kraj ojczysty go „mieni“.

Radby go też na zawsze opuścić, przenosząc się na „tę wyższą cywilizację europejską“.

„Zawahał się przez chwilę, potem, znów przed matką składając znów pochylili się ku jej kolanom i rękę jej wziął w swoje dłonie. Znowu też pieszczotliwie, z wdziękiem, odcieniem racjonalności i poetyczności, mówił szeptem, aby z nim razem za granicę wyjechał. Mieszkają będą w Rzymie, Florencji albo w Monachium, każdego lata wyjeżdżać w góry lub nad morze. Kapitał osiągnęły ze sprzedaży Osowiec w połączeniu z tym, co Kłoczek posiadał i jeszcze w przyszłości od rodziców otrzymał, wystarszy im na życie, nie zbyt wnie wprowadził, ale dostatecznie i bardzo przyjemnie. Zresztą, on może jeszcze kiedyś i bardzo bogatym zostania, gdy w otoczeniu stosownym artystyczne natchnienia i zdolność twórczą odzyska. Być i podróżować będą za wazę razem, przyjemności wysoki kich używać, wszystkie marzenia swoje spełniać, tylko trzeba aby wydosłał się stąd koniecznie, aby koniecznie i co najprędzej wyruszył się z tego morza pospolitości, nudy i powszechnych słych humorów...“

„Tu każdy — wołał — największy choćby idealista, najgenialniejszy artysta, przemienia się musi w opasłego wół... Ciądo prosperuje, a duch upada. Osują w sobie okropną do gręgoladę ducha... Prawdziwie i głęboko nieszczęśliwym jestem... Mamieję, ginę, wszystko, co jest we mnie wyższego, idealnego, przemienia się w żółć i tłuszczy!“

Ujawnione bez obstrukcji samo lubstwo Zygmunta, jego kompletny brak patriotyzmu i nienawiść do „barbarzyńskiej ojczyzny“ gdzie się „duch artysty nie może żywić“ — wstrząsa sercem matki. Dmuchaając — chuchając, jęąc na jedynaka i pozostawiając go samopas na obczyźnie, nie myślała nigdy, iż obróci się on tak łatwo w „kosmopolitycznego bęgwala“, bałwochwalcęgo wielbiciela „wyższej kultury zagranicznej“.

„Tu głos je drzeć zaczął powściągnięty i ocalej nity kłamał... — A ja marzyłam... że tu wiaśnie, w obecności rodzinnej natury, wśród ludzi najbliższych ci na świecie, tworząc zdolność twoją najpotężniejszą w tobie przez mówię... że raczej tu właśnie najpotężniejszą przemawiać do nich będzie każda roślina i każda twarz ludzka, każde światło i każdy cień, że właśnie soki tej ziemi z której i ty powstałeś, jej łzy i wdzięki, jej słodyczy i trucizny najłatwiej wzbiją się ku twej duszy i najpotężniej ją zapładnią.“

Stojąc przed nią w postawie zbledzonej, prawie skurczonej, ręce gestem zdumienia rozkładał i prawie jednocześnie z nią mówił:

— Ależ ja tego wszystkiego nie znam... ja, ma chère maman, z tymi światłami, cieniami, słodyczami i truciznami etc., etc., od dziecięcych dni nie przestawałem... nie złyłem się, nie przy-

wykłem do nich... wcale do czego innego przywykłem... Nie możnaż z cywilizowanego człowieka przedzierzgnąć się w barbarzyńcę z powodu... z powodu soków ziemi, z którymi się do czynienia nie miało!“

Uczciwe życie, żarliwa praca dla ojczyzny...

Wychowankowie wielkiego pedagoga radzieckiego Makarenki — nie zawiedli nadziei swego opiekuna

Minęło dziesięć lat od śmierci wybitnego radzieckiego pedagoga i pedagoga Antoniego Makarenki. Rocznica ta znalazła szeroki oddźwięk wśród społeczeństwa radzieckiego.

Autor świetnych książek „Poemat pedagogiczny“, „Flagi na basztach“, „Marsz 30 roku“, „Książka dla rodziców“ — po partyjnemu, w sposób nowatorski rozstrzygał w swojej twórczości literackiej i działalności pedagogicznej niezwykle ważne zagadnienia komunistycznego wychowania dorastającego pokolenia, zagadnienia radzieckiej moralności. W tych utworach wzięła się w jedną całość poezja pracy i nauka pedagogiczna. Pisarz-pedagog był prawdziwym „inżynierem ludzkich dusz“.

Żywym dowodem tego są nie tylko nie dające się zapomnieć książki, ale i ich bohaterowie — wychowankowie Makarenki.

... Do charkowskiej kolonii im. Gorkiego, którą zorganizował i prowadził przez długi czas Antoni Makarenko przychodzili bezdomne dzieci o różnym charakterze i różnym wieku, sieroty, pozabawione opieki, przestępcy...

Mijały lata... Jeden za drugim wychowankowie Makarenki szli między ludzi; wstępowali na uniwersytety robotnicze, do technikum, do Instytutu, do fabryk...

W MOSKWIE, LENINGRADZIE, NA UKRAINIE, URALU, DALEKIM WSCHODZIE, NA SYBERII, NAD BAŁTYKIEM, W MAŁEJ AZJI — W CAŁYM ZWIĄZKU RADZIECKIM ŻYJĄ I PRACUJĄ BYLI WYCHOWANKOWIE KOLONII im. GORKIEGO.

„Trudno mi zgromadzić ich teraz nawet w wyobraźni...“ — pisał Antoni Makarenko. Ale znalazł się człowiek, który postanowił zebrać przynajmniej tych byłych wychowanków kolonii, którzy mieszkają w Charkowie. Tym człowiekiem był Ludowy Artysta ZSRR — Aleksander Kramow, osobisty przyjaciel Makarenki, częsty gość kolonii im. Gorkiego. W ciągu wielu miesięcy poszukiwał wychowanków swego przyjaciela, zbierał informacje, prowadził korespondencje, zwracał się do biera adresowego, wypyttywał starych mieszkańców miasta. Pierwszy odnalazł się Andrzej Mielnik, obecnie wychowawca Domu Dziecka Nr 1 w Charkowie. Po nim zaczęli Kramowa odwiedzać w teatrze inni goście. Zjawili się wysoki mężczyzna w eleganckim garniturze przedstawiając się:

— Inżynier Kołomiżew... Kramow przypomniał sobie z wysiłkiem: Kołomiżew... Wasyl... Wasia... Nie, czyżby nie było takiego u Makarenki?

Gość przyszedł mu z pomocą:

— „Malarczyk“!.. Spróbujcie sobie przypomnieć: nazywałem „Malarczykiem“.

Gość opowiedział, że poopuszczeniu kolonii im. Gorkiego studiował w Robotniczym Uniwersytecie i ukończył Kijowski Instytut Energetyczny. Podczas wojny zajmował od-

Zawiedziona boleśnie matka próbuje jeszcze raz przemówić Zygmuntovi do „sumienia i serca“:

„Widziałam, ale ty błąd mój popraw. Pomyśl, głębooko, pomyśl nad krótką historią swego ojca, którego znasz do brzo. Czy nie możesz z tego samego, co on, źródła czerpać siłę, męstwo, moralną wielkość? Twój ojciec, Zygmuncie oprócz wielu innych rzeczy wielkich kochał ten sam lud, którym i ty otoczony jesteś, posiadał sztukę życia z nim, podnoszenia go, po cieszenia, oświecania...“

Nagle umilkła. W zmroku, który zaczął już pokój napełniać, usłyszała głos drwący i pogardliwy, który jeden tylko wymówił wyraz:

— Bydło!“

I by nie było już dalszych „nieporozumień“, młody Korczyński wygłasza następujące „credo“, które wyjaśnia jego stosunek do Ojczyzny i sprawy narodowej:

„Proszę o przebaczenie, jeżeli uczucia czy wyobrażenia obra-

zam, ale rozumiem, że osoby starsze mogą zostawać pod wpływem tradycji, osobistych wspomnień etc. My zaś, którzy za cudez iluzje pokutujemy, swoich już nie mamy. KIEDY BANK ZOSTAŁ ROZBITY DO SZOZE TU, IDZIE SIĘ GRAC PRZY INNYM STOLE. TYM INNYM STOLEM JEST DLA NAS OYWILIZACJA POWSZECHNA, EUROPEJSKA OYWILIZACJA...“

Ja przynajmniej uważam się za syna tej cywilizacji...“

„Bank“, „stół karciany“ — oto właściwe określenia, które dziś szczególnie trafnie wyjaśniają działalność zachodnio-europejskiej, a zwłaszcza — amerykańskiej „cywilizacji“. Zaprasza ona natrętnie do gry o stawkę „wyższej kultury“, a potem lupi ze skóry i daje mocno „po banku“ tym wszystkim, którzy „zaproszenie“ przyjęli.

JERRY

ficzne „FED“. O Ziemiańskim, znakomitym „Robespierre“, dawnym mieszkańcu komuny, o tym człowieku, z którym długie rozmowy wiodł Gorkij — pisał Antoni Makarenko w książce „Flagi na basztach“. Ziemiański już ponad piętnaście lat jest w szeregach bolszewickiej partii. Jest to poważny, myślący człowiek, majster — artysta w swoim zawodzie. Kierowany przez niego oddział mechaniczny zawsze pracuje wzorowo. Nie spiesząc się, opowiada Ziemiański o swoim życiu, żonie, dziecku, o tym, że niedawno wybudował sobie przytulny domek.

Razem z Ziemiańskim przyszła jego żona — Anna Redina, wychowanka komuny, i Maria Badlenko, o której Makarenko opowiada także w „Flagach na basztach“.

Przyjechał również Teodor Szatajew, majster w dużych zakładach, który niegdyś tak mało wazył, że kolonia przeważała go „Piórkiem“. Przybył również Eugeniusz Lij, wielokrotnie nagradzany medalami, były marynarz, dziś zajmujący poważne stanowisko w gospodarce państwowej. Wprost od warsztatu nad szedł Michał Dolinny, maszynista w fabryce instrumentów elektrycznych.

Kramow przygląda się ludziom, których nie widział tyle lat... Wyrosli, zmienieli, zmienili się... Trudno teraz po znać Leonida Ławryniuka, obecnie majstra — kontrolera; trudno poznać Halinę Słucką — referenta planowania; trudno poznać Jęfima Cfasmana inwalidę ostatniej wojny, który po długiej kuracji wraca do swojej fabryki. Każdy z nich może więcej opowiedzieć.

Tego pamiętnego dnia, kiedy po raz pierwszy w charkowskim teatrze spotkali się byli „Gorkowcy“, Wasyl Szapoznikow powiedział:

— CAŁYM SWOIM UCZCIWYM ŻYCIEM, CAŁĄ SWOJĄ ŻARLIWĄ PRACĄ DLA DOBREJ UKOCHANEJ OJCZYZNY, KAŻDY WYCHOWANEK KOLONII im. GORKIEGO CHCE SPEŁNICIĆ NADZIEJE, KTÓRE POKŁADAŁ W NAS WSZYSTKICH ANTONI MAKARENKO. GDZIEBYŚMY SIĘ NIE ZNALEŻLI: W FABRYCE, NA SCENIE CZY W LABORATORIUM NAUKOWYM — ZDAJE SIĘ NAM, ŻE PO PRZEZ GRUBE SZKŁA BINOKLI, DAŻY ZA NAMI CZUJNY WZROK ANTONIEGO MAKARENKI I KAŻDY Z NAS PRAGNIE, ABY WZROK TEN BYŁ PEŁEN ZACHĘTY, ABY DOBRE O CZY ANTONIEGO MAKARENKI MÓWIŁY: „SEUSZNIENIE CZYNISZ: ZUCH Z CIEBIE!“

Z artykułu A. Kasztaniera „Ich wielki los“

Kosmopolityzm — „urąganie się nad ojczystym krajem“

„Zaczęli więc rozmowę o niebios błękitach morskich szumach i wiatrach wonnych i skal szczytach, mieszając tu i ówdzie podrótnych zwyczajem śmiech i urąganie się nad ojczystym krajem“.

Rozmowę powyższą prowadził w poemacie Mickiewicza „Pan Tadeusz“ śmieszna para „obywateli świata“: Telimena i Hrabia. Ona — zamożna dama z „polorem“ zdobytym w kołach dworskich „Peterburka“, on — bogaty potomek magnackiego rodu Horeszków, komiczny obywatel i globtrotter — nie czują się bynajmniej związani przynależnością narodową. Miłość kraju ojczystego — to rzecz „gminna“ i „niegodna“ pięknoduchów, poszukujących nieokreślonych bliżej sfer ideału „wyższej“ rzekomo ogólnoludzkiej „ogłady“ i kultury. „Świątobliwość“ każe Telimenie przedkładać w komiczny sposób obcy pejzaż nad „wdzięki ojczystej przyrody“:

„O szczęśliwe nieba Krajów włoskich! Różowce cesarów ogrody! Wy klasyczne Tyburu spadające wody! I straszne Pausylipu skaliste wydoła! To, Hrabio, kraj malarzów! U nas, żal się Boże! Dziecko muz, w Soplicowie oddane na mamli, Umrze pewnie“.

Opinia Telimeny przypada do gustu groteskowemu magnatowi Horeszce:

„Co się tyczy malarstwa: do obrazu trzeba Punktów widzenia, grupy, ansamblu i nieba, Nieba włoskiego! Siąd też w kanczacie pejzażów Włochy były, są, będą ojczyzną malarstwa!“

Uraża Telimene i zadziwla jej smak „światowy“ okoliczność, że współczesny jej malarz polski, Aleksander Orłowski, choć nie malował wcale „wydroży Pausylipu“ ani „klasycznych wód Tyburu“, zdobył sławę przy pomocy „ojczystego“ pejzażu:

... — „Nasz malarz Orłowski, (Przejechał Telimena) — miał gust soplicowski, (Trzeba wiedzieć, że jest to Sopliców choroba, że im oprócz Ojczyzny nic się nie podobą). Orłowski, który życie strawił w Peterburku, Sławny malarz (mam jego kilka szkiców w biurku), Mieszkał tuż przy cesarzu, na dworze, jak w raju, A nie uwierzy Hrabia, jak tęsknił po kraju! Lubił ciągle wspominać swej młodości czasy, Wystawiał wszystko w Polsce: ziemię, niebo, lasy...“

Wyśmiewając „wielkopańską chorobę“ Hrabiego i Telimeny — Mickiewicz nie zwalcza, oczywiście, przywiązania do prawdziwej kultury światowej — zwalcza jedynie szkodliwą i niebezpieczną manię snobowania się na wszystkim, co obce, zwalcza cyniczne „urąganie się nad ojczystym krajem“ i własnym dorobkiem kulturalnym, zwalcza rezygnację z określonej przynależności narodowej na rzecz t. zw. „obywatelstwa świata“.

Genialny autor „Pana Tadeusza“ nie przypuszczał zapewne nigdy, że wyszydzana przez niego „wielkopańska choroba“ kosmopolityzmu, przejdzie z czasem w groźną „epidemię kapitalistyczno-drobnomieszczańską“, roznoszoną po całym niemal świecie przez anglosaskie bakterie imperialistyczne. Działają one dziś z amerykańskiego zwłaszcza zakatka t. zw. „zachodu“, sącąc za pośrednictwem filmu, radia, literatury, prasy, i „nauki“ wrogie i zabójcze jady ideologiczne: niewiarę w postęp i sprawiedliwość społeczną, mit „raju amerykańskiego“, usypianie, czujności na wysiłek człowieka przez człowieka, uczucie niższości narodowej, politycznej i kulturalnej, mit Kopciuszka i „niebieskich migdałów“ marshallowskich, kult bezprawia, gangsterów i pornografii, kult ucieczki od rzeczywistości, ufnosć w „misję USA, która przyniesie „złoty wiek“ sprawiedliwości amerykańskiej itp.

Złośliwe, wynaradawiające drobnoustrój kosmopolityzmu są kierowane przez laboratorium polityczne USA przede wszystkim przeciw zdrowym, postępowym ustrojom krajów socjalistycznych. Z tego trzeba zdawać sobie sprawę i szczepić się przeciw zachodniej zaradzie.

AKCJA BIBLIOTECZNA ZWIĄZKOW ZAWODOWYCH

1545.088

5373

1000

1591

1945 1947 I kw. 1949

Rozwijaj się coraz bardziej w Polsce Ludowej akcja upowszechnienia czytelnictwa...

Z dziejów niesławnej walki

obskurnych jezuitów z postępowymi pijarami

Haniebna rola jezuitów w Polsce

Jezuici zostali do Polski sprowadzeni przez wygodne duchowieństwo świeckie dla walki z ogarniającą Polskę reformacją. Pod ciosami jezuitów padła też reformacja, która w pewnym okresie przyczyniła się do podniesienia kultury w Polsce.

Polska, która przez długi czas była schronieniem dla wszystkich prześladowanych przez inkwizycję, teraz sama zaczęła prześladować ludzi innej wiary, innego wyznania. Najcenniejsze oświadczenia profesora Uniwersytetu Krakowskiego Pawła Włodkowiaka z Brudzenia w XV w., że ani papież, ani cesarz nie mają prawa niewiernych (niekatolików), którzy żyją spokojnie, nadożyć wojną i siłą narzucić im wiarę, a ziemie ich zabierać i nadawać innym, — poszły w zapomnienie.

W XVII wieku rozszalała się w Polsce nietolerancja religijna, a tej nietolerancji przewodzili jezuiti. Ograniczając się do kontaktu z Rzymem odcięli Polskę od wszelkiego styku kulturalnego z innymi krajami obawiając się, aby Polska nie „zarażona” nowinkami religijnymi, by nie mogła rozwijać samodzielnej myśli. Miała natomiast myśleć tak, jak jej nakazywali jezuiti. Zwycięscy jezuiti zajmowali się nie tylko sprawami religijnymi, lecz mieszały się tak do życia prywatnego jakoteż politycznego. Ponieważ w swoim reku mieli większość szkół średnich udało im się w ich w XVII i w pierwszej połowie XVIII wieku ogłupić mło-

dzień. Józef Wybicki, twórca hymnu narodowego, notował — jak o tym już pisaliśmy, — w swoich pamiętnikach: „Jezuici w innych krajach oświeceni, u nas w powszechnym zamroku zaćmienia zajęci, balwochwalcami tylko dzielnego Alhoara (podręcznik gramatyki łacińskiej) zostali i tę nie zrozumiałą tajemnicą łaciny niezaszczeni nasze obciążali głowy. Myśleć nie uczono, nawet zakazywano”.

Dlatego też, kiedy wypędzeni z Ołomuńca w 1642 r. pijarzy (zakon zajmujący się również nauczaniem w szkołach) przybyli do Polski i zaczęli zakładać swoje szkoły, osiedli prawie od wieku jezuiti, posiadający w swym reku niemal monopol nauczania, niezadowoleni ze „współzawodnictwa”, rozpoczęli z nimi walkę. W walce tej chodziło pijarom o byt, jezuitom o dobrobyt. To walki było czysto ekonomiczne, a walka trudna dla jezuitów.

Reformy Konarskiego — „solą w oku” jezuitów

Walkę tę ułatwił jezuitom pijar Stanisław Konarski, reformator szkół pijarskich. Konarski bowiem wprowadził do zreformowanych przez siebie szkół pijarskich filozofie oświecenia, usiłując ją pogodzić z chrześcijaństwem, uczniowie mieli czytać pisma „niezależnych od dogmatu teologicznego myślicieli”, jak Piotra de la Ramée, Franciszka Bakona, Kartezjusza, Passendiego, Locke'a, Wolfa, potępionego przez kurie rzymską Condillac'a, Mallebrancha i innych. Konarski uwzględnił nauczanie w szkolnictwie polskim fizyki eksperymentalnej (Newton, Mariotte, Boyle), on to wreszcie rzucił hasło wychowania, dotychczas w Polsce nieznane, nie tylko po-

znanego człowieka, lecz i dobrego obywatela państwa. Cała działalność Konarskiego godziła w dotychczasowy porządek szkolny, oparty na jezuitskim obskurnym.

Wystąpienie Konarskiego dawało broń jezuitom przeciw pijarom, poczynała bowiem Konarskiego, zdaniem jezuitów, trącić „herezją”. A kiedy nadto Konarski wychował pierwszy zastęp swoich współpracowników, tłumaczy dzieł Woltera (Płacyd Piotrowski), zdecydowanych przeciwników zabobonu i fanatyzmu (Brzeski), pomagających się ocynszowania chłopów (Popławski) i kiedy wreszcie jeden z najbliższych mu Antoni Wiśniewski ośmielił się wygłosić mowę „O wyższości nowożytnej mądrości światowej nad dawną”, jezuiti przeszli do zdecydowanego ataku.

Postępowy pijar szczyty przez zaccofanych jezuitów

Nie będziemy tu śledzić całego przebiegu insynuacji, oszczerstw i niecnnych kalmunii rzucanych przez jezuitów na postępowy zakon pijarów i jego przewodce duchowego, zatrzymamy się tylko nad ostatnim aktem, do którego dało powód napisanie pracy Konarskiego — książki p. t. „Religia początków ludzi”, książki najprawdziwiej z punktu widzenia religijnego, zaapro-

wanej przez cenzora kościelnego, lecz na stronicach której pomieścił Konarski zdanie, że „stan duchowy w doczesnych wszystkich ustawach prawom o czystym i państwu być podległy i posłuszny we wszystkim powinien”.

To przebrało miarę i ówczesny nuncjusz papieski Durini, bynajmniej nie „wzór” życia cnotliwego, nie bez podszepu jezuitów oskarżył Konarskiego przed papieżem Klemensem XIV o herezję i zażądał zniweczyć postępową reformę szkół pijarskich. Konarskiemu udało się oczyścić z zarzutów, lecz ostatnie lata starca — tyle zasłużone go dla Rzeczypospolitej — zostały zatrute. Zato, że Konarski chciał nauczyć społeczeństwo samodzielnego myślenia, za to, że występował przeciw usłowaniu zagarniania władzy świeckiej przez duchowieństwo, spotykały go najostrejsze rypace ze strony tegoż duchowieństwa, a specjalnie jezuitów.

Kościół nie chciał zrzec się bowiem władzy świeckiej, władzy politycznej, nie chciał poprzestać na właściwym mu zakonie religijnym. I dziś, mimo, że od tego czasu upłynęły prawie dwa wieki, dalej usiłuje kroczyć tą samą drogą.

St. Truchim

O niebieskich oczach i... marshallowskich migdałach

Czytaliśmy już coś niecoś o amerykańskim „naukowym” instytucie niejakiego Gallupa. Zauważamy mu tak poważne rewelacje, jak dokładne określenie ilości „bysz” i „piegowatych” na terenie Stanów Zjednoczonych.

Zobaczymy z kolei jak pracuje Brytyjski Instytut Badania Opinii Publicznej:

„Brytyjski Instytut Badania Opinii Publicznej — cytujemy za wychodzącym w Polsce „Głosem Anglii” (Nr 22) — jest niezależnym organem, który powstał w roku 1938. Działa on w porozumieniu z podobnym instytutem w Kanadzie, USA, Brazylii, Australii, Francji, Holandii, Finlandii, Norwegii, Danii i Szwecji. Na czele tego organu stoi wykładowca uniwersytetu londyńskiego. W celu przeprowadzenia badań Instytut dzieli Wielką Brytanię na 8 okręgów geograficznych. Funkcjonariuszami Instytutu, którzy na podstawie danyh statystycznych przeprowadzają wywiady z wszystkimi oddziałami społeczeństwa, są przeważnie absolwenci lub też studenci, specjalizujący się w ekonomii czy socjologii. Instytut twierdzi, że docierają oni do wszystkich warstw społecznych, mieszkańców miast i wsi, młodych i starych, osób o różnych grupach uposażenia i portretu w każdej sprawie poinformować o opinii publicznej z dużą nawet dokładnością”.

To bardzo ładnie ze strony „niezależnego” Brytyjskiego Instytutu Badania Opinii Publicznej, że tak potrafi „docierać” tu dzież „badać z dużą nawet dokładnością”. Ciekawi jednak je-

steście zapewnia, P. T. Czytelnicy, co mianowicie bada Brytyjski Instytut, działający w porozumieniu między innymi z Instytutem Gallupa? Proszę bardzo: zaraz wam przytoczymy fragmenty pracy jubileuszowej Instytutu p. t. „Kim jest przeciętny Brytyjczyk” (na podstawie rezultatów dziesięcioletnich badań prowadzonych przez Instytut).

„Przeciętny Anglik ma 1,70 m. wysokości, waży 70 kg, ulubioną jego potrawą są kureczka i smażone kartofle, przekłada pilkę nożną nad inne gry, woli psy niż koty, brunetki od blondynek i wybiera sobie żonę nie ze względu na jej urodę, ale na umiejętność prowadzenia gospodarstwa domowego”.

Chętnie wierzymy, że ulubioną potrawą przeciętnego Anglika są kureczka i smażone kartofle, ale nieźle byłoby „zbadać z dużą nawet dokładnością”, dlaczego przeciętny Anglik nie je tego, co lubi, tylko je to, czego nie cierpi: np. konserwy z konią? Przy okazji Brytyjski Instytut dowiedziałby się, co sądzą „wszystkie warstwy społeczne, mieszkańcy miast i wsi, młodzi i starzy, osoby o różnych grupach uposażenia” — o obecnej gospodarce rządu Labour Party? A może funkcjonariusze „niezależnego” organu brytyjskiego boją się zadawać ludziom podobne pytania?

Bądź co bądź, „przeciętny Anglik ma 1,70 m. wysokości, waży 70 kg” i — jak wynika z ankiety — potrafi mocno kopać...

Zostawmy jednak kartoflice przypuszczenia na bok: nic nas nie upoważnia, by „szorgość” naukową, badawczą działalność „niezależnego” Instytutu, który na pewno wie, co robi, a jeśli nawet nie wie, to mu natchmiast powie w sposób autorytatywny pan minister Bevin, Aitlee, Mayhew, czy Edd: odciągając uwagę świata od tego, co się dzieje w Anglii, przy pomocy następujących dyrdymalek:

„Każda rodzina angielska ma jakiegoś ulubienca i chowającego samo psów co kotów, lecz tylko co piąta dorosła osoba woli kota niż psa”.

„Jedna kobieta angielska na trzy chciałaby być mężczyzną”.

„Anglicy zazwyczaj kładą się spać między 10 a 11, a większość w dni powszednie jest już o 7,30 na nogach. Jedna osoba na trzy trudno zasypia, podczas gdy niemal połowa uważa zrywanie się z łóżka rano za specjalnie umartwienie”.

„40 proc. Brytyjczyków ma niebieskie oczy, 25 proc. piono, 20 proc. szare, reszta orzechowe, zielone lub czarne. Mężczyźni i kobiety określili następujący swój kolor włosów:

51 powiedział „szaty”, 26 „szpakowaty”, lub „siv”, 10 „brunet”, 10 „blondyn”, 3 „rud”, Nikt nie odpowiedział: „bysz”.

„Jedna osoba na trzy twierdzi, że cierpi na dolegliwość nóg i wskutek tego musi je specjalnie pielęgnować”.

„Prawie połowa ludności w W. Brytanii brała lekcje muzyki na jakimś instrumencie. Co druga osoba zapomniała, czego się nauczyła...”

Nie będziemy przytaczać dalej „jubileuszowych” rezultatów badawczych Brytyjskiego Instytutu w zakresie socjologii „niebieskich oczu” i ekonomii „niebieskich migdałów”. Wiemy już przecież i tak, na czym polega „niezależność” tej czcigodnej instytucji: informować opinie publiczną o opinii publicznej niezależnie od głosów prawdziwej opinii publicznej. Ciągnąć za ogon psy i koty, obliczać ludziom włosy na głowie a nie bąknąć ani słówka o stosunku przeciętnego Brytyjczyka do polityki Labour Party, do aktu atlantyckiego, wojennej agtacji, złowrogich poczyną podlegaczy wojennych i do wszystkich innych spraw, których krytyczne osądzenie mogłoby być bardzo rządowi angielskiemu niemiłe.

STEFAN STEFAŃSKI

Wielkie osiągnięcia szkolnictwa radzieckiego

Rozwój szkolnictwa w ZSRR osiągnął — jak ogólnie wiadomo — poziom niemożliwy w żadnym innym kraju świata. O ile w Rosji carskiej uczyło się ogółem 7,8 miliona dzieci, to dziś w Związku Radzieckim w 920 tysiącach szkół podstawowych i średnich uczy się przeszło 34,5 miliona młodzieży,

przy czym każda narodowość posiada szkoły w swoim własnym języku. Czaży, kiedy Rosja zaliczała się do najbardziej zacofanych krajów świata minęły bezpowrotnie: DZIŚ ZSRR JEST KRAJEM PRZODUJĄCYM POD WZGLĘDEM ROZWOJU KULTURY, SZTUKI, I NAUKI.

KIM NIGDY NIE STAŁ, NIE STOI I NIE MOŻE STAĆ W ŻADNYM SPOŁECZEŃSTWIE BURŻUAZYJNYM”.

Podobnie mówi Stalin: „FALANGA NAUCZYCIELI LUDOWYCH STANOWI JEDNĄ Z NAJWAŻNIEJSZYCH CZĘŚCI WIELKIEJ PRACOWNICZEJ ARMII NASZEGO KRAJU BUDUJĄCEGO NOWE ŻYCIĘ NA PODSTAWACH SOCJALIZMU”.

Partia i rząd otaczają nauczyciela jak największą opieką i troską zabezpieczając mu byt materialny i umożliwiając mu dalsze doskonalenie się w swoim zawodzie.

„Cały naród radziecki — pisze „Prawda” — cieszy się z osiągnięć radzieckiej szkoły, okazując jej na każdym kroku pomoc. Cały naród radziecki jak najbardziej interesuje się dalszym rozwojem naszej szkoły. Zyczymy naszym uczniom powodzenia przy pracach egzaminacyjnych. Życzymy nauczycielstwu nowych sukcesów w pracy nad wychowaniem nowych obywateli naszej wielkiej socjalistycznej ojczyzny”. („Prawda” Nr 140—1949).

Osobną rolę w podnoszeniu kultury i środowiska spełniają tw. lektoraty i KOŁCHOZOWE UNIwersytety. Sprawa mi tymi zajmuje się Wszechrzwa Złowe Towarzystwo Upowszechnienia Nauk Politycznych. W roku 1948 członkowie tego towarzystwa przeprowadzili 85.000 lekcji i wykładów na różne tematy, których wysłuchało 15 milionów ludzi. W tymże roku towarzystwo wydało 400 stenogramów wykładów w dużych nakładach i wydrukowało ponad 30 milionów egzemplarzy różnych broszur.

Jak wiemy, ZSRR zamieszkuje również liczne ludy pochodzenia nie słowiańskiego jak np. Jakuci, Buriaci, Czuczki, Nienicy, Kazachowie, Uzbekowie, i dziesiątki innych/ Rosja carska była dla tych ludów czymś w rodzaju „macocha”: nie dbała zupełnie o ich rozwój kulturalny, eksploatując je ekonomicznie na każdym kroku. Nic też dziwnego, że żyły one prawie w stanie pół-dziłim, prowadząc pierwotne życie towarzyskie i koczownicze. Na 1.000 Jakutów w czasach caratu tylko 7 umiało „od biedy” czytać i pisać. Podobne stosunki panowały też i wśród innych ludów syberyjskich.

Dopiero Rewolucja Listopada w przyniosła ludom Syberii światło i wolność. Dziś, wśród tych samych Jakutów na 1000 ludzi 993 już umie czytać i pisać — czyli mamy odwrotny stosunek, niż przed Rewolucją. Sy nowie dawnych pół dzikich koczowniców są dziś akademikami, poetami i artystami mogący mi swoją sztuką imponować zbita zwaną „Europie Zachodniej”. Szkoła radziecka obaliła mit, że myślenie „pierwotne” jest in ne niż „cywilizowane”, udowodniła, że wszyscy ludzie bez względu na rasę są i powinni być braćmi, że mają jednakowe możliwości rozwoju umysłowego i kulturalnego.

Celem szkoły radzieckiej jest nie tylko danie wszystkim obywatelom wykształcenia podstawowego; otworzyła ona również swoje podwoje dla wykształcenia średniego i wyższego.

Na czele tego gigantycznego pochodu 200 milionowych mas ku kulturze stoi 1.300 tysięczna armia radzieckich nauczycieli.

O roli, jaką przemacza państwo socjalistyczne nauczycielom świadczą słowa Lenina: „NAUCZYCIEL LUDOWY POWINIEN STAĆ U NAS NA TAKIM POZIOMIE, NA JA-

Młoda literatura chińska w pierwszych szeregach demokracji ludowej

Ojcem młodej, liczącej sobie dopiero 30 lat, demokratycznej literatury Odradzających się Chin jest słynny pisarz Lu-Sin, zmarły w 1936 roku. Nazywają go „slusznie „chińskim Gorkim”, gdyż w swoich licznych utworach był plewą uciemiężonych, skromnych, szarych ludzi, ich życia, dążeń oraz ideałów. Lu-Sin pierwszy wprowadził do chińskiej literatury nową postać człowieka z ludu. Pragnął w ten sposób, jak sam określił, — „przebudować moralnie społeczeństwo, które nie powinno już nigdy tolerować rażących niesprawiedliwości społecznych”. Jednym z czołowych utworów Lu-Sina jest powieść o biednym chłopie chińskim A-Ku p. t. „Prawdziwe życie A-Ku”. Powieść ta, odmalowująca życie biedoty wiejskiej, odegrała w Chinach rolę, jaką w swoim czasie odegrała „Matka” Gorkiego.

Ogromny wpływ na kształtowanie nowej literatury chińskiej wywarła radziecka twórczość literacka. Dowodem tego jest, że prawie wszyscy młodzi pisarze są jednocześnie tłumaczami szeregu utworów radzieckich. Nieraz tłumaczenia dokonywane są nie z oryginału, lecz z przekładów angielskich lub francuskich, gdyż nie każdy pisarz zna język rosyjski. Niektóre z tych tłumaczeń są niezbyt dokładne, lecz popularność utworów

literatury radzieckiej w odradzających się Chinach jest olbrzymia. Imiona i twórczość Gorkiego, Serafimowicza, Ostrowskiego i Tołstoja, są dziś szeroko znane w ludowych Chinach.

Na terenach, pozostających jeszcze pod rządami Kuomintangu, nie istnieje prawie zupełnie oryginalna literatura chińska, zaś rynek księgarski jest nasycony sensacyjnymi utworami kryminalnymi pisarzy amerykańskich tłumaczonymi przez reakcyjnych literatów Czang-Kai-Szeka.

Utwory młodych pisarzy chińskich są osnute przeważnie na aktualnej tematyce, za czerpiętej z obecnego życia chińskiego. Bohaterami tych utworów są ludzie Nowych Chin — chłopci, robotnicy, żołnierze Armii Ludowej. Jednym z najbardziej cenionych pisarzy jest obecnie Ja-Su-In. Czołowym utworem tego pisarza jest powieść p. t. „Wóz siana”, w której opisuje życie chińskiej wsi podczas wojny z Japonią.

Przeżyła żołnierz na frontach walk z Kuomintangiem opisuje młody, lecz bardzo już lubiany i popularny pisarz Li-Bo (żołnierz Armii Ludowej). Cykl jego opowiadań o szeregowcu Czan-Chu, dzielnym, dobrodusznym, odważnym robotniku portowym, który zaciągnął się do partyzantki, należy do najpopularniejszych dzieł książek w Chinach Ludowych.

Bohaterem poczytnej powieści Mo-Ta-Ina p. t. „Historia Prawdziwa” jest młodzienc, rodzina którego zginęła z rąk żołnierzy Kuomintangu. Zacia-

gnął się on do Armii Ludowej aby pomścić śmierć bliskich.

W utworach znanego pisarza Daj-Fu znajdujemy ciekawe, pełne napięcia obrazy z życia robotników i kulistów, którzy w przypadkowych zetknięciach się z pracującymi na terenach Chin robotnikami z Europy, poznają wartość międzynarodowej solidarności robotniczej. Krótka nowela Doj-Fu p. t. „Riksza” obrazująca stosunek Amerykanów do Chińczyka, słusnie zalicza się do prawdziwych arcydzieł, równych utworom takich mistrzów noweli jak Cze chow, lub Guy de Maupassant.

Szereg utworów w młodej literaturze chińskiej poświęcony jest nowej kobiecie chińskiej. To kobieta — robotnica, przeważnie chłopka, która razem z mężczyzną walczy o nowe, lepsze życie. W utworze Kun-Tse-Junga p. t. „Historia małej kobiety”, bohaterka jest biedna dziewczyna wiejska, która od dzieciństwa ciężko pracowała na życie. Nie wiedziała, że istnieje inne życie, prócz nędzy, bicia i głodu. Dopiero dowiedziała się o nim, gdy znalazła w lesie ranego żołnierza Armii Ludowej, którym się zaopiekowała.

W 1947 roku ukazała się powieść Fa-Tsu p. t. „Sia-Chun-Tse”. Sia-Chun-Tse — jest to młoda Chinka, wychowana w Japonii, zatruta fałszywą propagandą japońską o walczących Chinach, o ruchu wolnościowym narodu chińskiego. Poznaje dopiero prawdę, gdy miasto w którym mieszka zajmuje Armia Ludowa. Sia-Chun-Tse wstępuje do szeregu żołnierskiej i zostaje partyzantką.

Kronika Pabianic



KOMU WINSZUJEMY
Niedziela, dnia 12 czerwca 1949 r.
Dziś: Onufrego

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Straż Pożarna — 0
Komisariat M. O. — 63
Zarząd Miejski — 66
P. O. K. — 112
Pogotowie Ub. Społecznej — 10
Dworzec Kolejowy — 91
Telegraf — 213
PZPR — 4
PZPB — 23
Zarząd Miejski ZMP — tel. Nr 143
Komenda „Służby Polsce” — tel. nr 6.

KINO
Kino „Polonia” wyświetla film pt. „Cezar i Kleopatra” — produkcji angielskiej. Dla młodzieży dozwolony.
Kino „Robotnik” wyświetla film pt. „Kłeska Szpiega” — film produkcji radzieckiej. Dla młodzieży dozwolony.
Redakcja „Głosu Pabianic”: — Armii Czerwonej 19, tel. 287.

Przystępujemy do kapitalnych remontów domów w województwie łódzkim

Województwo łódzkie dysponuje sumą 60 milionów złotych, która to suma stanowi Fundusz Gospodarki Mieszkaniowej. Z kwoty tej 2/3 znajduje się do dyspozycji lokalnych Komitetów Funduszu, 1/3 zaś przekazana została do Warszawy, gdzie organizuje się Centralny Fundusz Gospodarki Mieszkaniowej.

Dotychczasowe czynności lokalnych komitetów znajdujących się w miastach powiatowych oraz wydzielonych, polegały na tym, że podawały one do ogólnej wiadomości, iż z utworzonego funduszu poszczególnie domy, zamieszkałe przez ludzi pracy starać się mogą o przydzielenie pewnych dotacji na potrzebne remonty. Komitety rozpatrywały wnioski i typowały budynki mieszkalne, które w pierwszym rzędzie wymagają remontu. Decyzje komitetów musiały być zatwierdzone przez Powiatowe lub Miejskie Rady Narodowe. Zatwierdzone już wnioski Wojewódzki Wydział Odbudowy przekazuje do Banku Gospodarstwa Krajowego. Obecnie przystąpiono do realizacji planów remontowych.

Największy Fundusz Gospodarki Mieszkaniowej posiada Piotrków Trybunalski. Z ogólnej sumy 17 milionów zł. 12 znajduje się do dyspozycji miasta. Posiadając dostateczne fundusze wytypowano tu 12 domów, w których zostanie przeprowadzony generalny remont. Według opracowanego planu za stanowią w Piotrkowie wyremontowanych w pierwszym etapie 531 izb mieszkalnych. W Kutnie i Żychlinie wyty-

powano do remontu 29 budynków o łącznej ilości 437 izb.

W Skierniewicach, posiadających fundusz w wysokości 5.166 tys. zł. projektuje się przeprowadzić remont 251 izb dla świata pracy.

Wspólny fundusz dla Sieradza i Zduńskiej Woli wynosi przeszło 5,5 milionów zł. Prze-

prowadzony tu zostanie remont kapitalny 8 dużych budynków mieszkalnych o łącznej kubaturze 32 tysięcy metrów sześciennych i 183 izbach mieszkalnych.

Tomaszów Maz. wytypował 9 budynków o 110 izbach, na remont których przeznaczono ponad 4 miliony złotych.

Fundusz Mieszkaniowy dla Pabianic wynosi 7,5 miliona złotych.

Ogółem z Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej wojew. łódzkiego przeznaczono do remontu kapitalnego 160 budynków. Remonty te rozpoczęto, ewentualnie rozpocznie się w bieżącym miesiącu.

Dziś Zjazd TPPR

W dniu dzisiejszym w Łodzi odbywa się Wojewódzki Zjazd delegatów kół Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Zjazd ten będzie przeglądem dotychczasowego dorobku Towarzystwa z terenu województwa. Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na terenie Pabianic ma poważne osiągnięcia. We wszystkich większych zakładach pracy, jak również na terenie szkół nawiązane zostały koła TPPR. Przejawiają one bardzo ożywną działalność. Szczególnie koła szkolne mają na swym koncie szereg imprez związanych z popularyzacją literatury i pieśni radzieckiej. Poznawanie skarbów kulturalnych naszego wielkiego sojusznika znajduje coraz liczniejsze rzesze zwolenników. Pełna głębokiej treści społecznej literatura, muzyka i poezja narodów radzieckich dzięki działalności Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej stała się również naszą własnością. Uczy nas ona właściwego socjalistycznego stosunku do pracy i głębokiego szacunku dla ich twórców, dla klasy robotniczej. Poznawanie radzieckich zdobyczy gospodarczych i naukowych we wszystkich gałęziach wiedzy zachęca nas do wzmocnienia własnych wysiłków. Na płaszczyźnie zbliżenia kulturalnego leżą największe osiągnięcia TPPR jak również jego zadania na przyszłość. Dzisiaj wyjeżdża z Pabianic o godz. 8,30 grupa delegatów na Zjazd Wojewódzki. Jesteśmy przekonani, że Zjazd ten jak i następny Zjazd Krajowy wzmocnią rady organizacyjne Towarzystwa i połączą silnymi więzami liczne szeregi jego członków.

Znaczenie porad technicznych rozumieją pracownicy Fabryki Papieru

Znaczenie porad technicznych na poszczególnych zakładach pracy wzrasta z każdym dniem. Wszyscy rozumieją i doceniają wartość tych porad gdyż posiadają one poważny wpływ na ulepszenie produkcji i podniesienie wartości wykonywanych towarów. Robotnicy biorą w nich jak najżywszy udział wskazując wszelkie niedociągnięcia i usterki techniczne oraz jednocześnie wyszukują sposobów ich usunięcia. Nie ma już dzisiaj takiej sprawy na zakładzie pracy, która byłaby robotnikowi obca lub obojętna. Wszyscy rozumieją, że zbyt duża ilość odpadków, wszelkie niedomagania produkcyjne, niewspółmierne koszty wynikające z braków technicznych i tym podobne zagadnienia są troską Państwa Ludowego, a za tym stanowią również troskę

wszystkich robotników.

Na zebraniu Komisji Technicznej Fabryki Papieru w Pabianicach które odbyło się w dniu 8 czerwca b. m. omawiano sprawy związane z usuwaniem usterek hamujących produkcję. Jednocześnie przeprowadzono kontrolę prac już dokonanych. Zagadnienie bowiem nie polega przecież na uchwaleniu przeróżnych zmian, ale na jednoczesnym sprawdzaniu ich właściwego realizowania. Zebrani omówili korzyści płynące ze zmiany żarówek o mniejszej mocy na większe, korzyści z uruchomienia sortownika makulatury. Duże znaczenie posiada uruchomienie transformatora z którego fabryka będzie czerpała światło i siłę do uruchomienia pompy wodnej. A poza tym transformator stanowić będzie źródło zapasowej energii na wypadek braku własnej siły elektrycznej. Ob. Kaliński powiadomił zebranych, że plan remontów na miesiąc maj został całkowicie wykonany, oraz, że obie maszyny papiernicze uruchomione zostały przed planowym terminem co pozwoliło na wykonanie planu produkcyjnego w 130 procentach. W sprawach bieżących zabierało głos wielu robotników. Między innymi ob. Ludwisiak zwrócił uwagę na kamień ścierny, który nie daje równego włókna.

W czasie dłuższych dyskusji ustalono, że przyczyną jest nieprawidłowe ostrzenie kamienia, który jest wynikiem stosowania zbyt miękkich sztyftów. Ponadto ob. Osmelak stwierdził, że zbyt silne wahanie maszyny parowej wpływa na przedwczesne niszczenie się motorów elektrycznych, i dlatego zaproponował włączenie regulatorów w ten sposób aby odciążać maszynę papierniczą. Zebrani poruszyli również szereg innych zagadnień związanych z ulepszeniem cyklu produkcyjnego całej fabryki. Głęboka troska jaką towarzyszyła ich obradom świadczy o najdrobniejszej odcieniu rozumieniu sensu porad technicznych przez załogę pabianickiej fabryki papieru.

Wyjaśnienie

W artykule p. t. „Ekipa pabianickich lekarzy na wsi” w numerze 152 „Głosu Pabianic” z dnia 4. 6. r. b. pominięto fakt, iż ekipa która odwiedziła gminę Białucz i udzieliła tamtejszej ludności pomocy lekarskiej zorganizowana była przez Ubezpieczalnię Społeczną. Ubezpieczalnia również dostarczyła środków lokomocji i pokryła całkowite zapotrzebowanie na leki.

Wędrowka po województwie ŁOWICZ

Odbyła się tu odprawa wójtów oraz przewodniczących Miejskich i Gminnych Rad Narodowych, na której szczegółowo omówiono projekty inwestycji przewidzianych w 6-letnim Planie Inwestycyjnym.

Korespondencyjne Kursy Budownictwa

Wielkie potrzeby inwestycyjne naszego kraju stawiają przed nami obowiązek przeszkolenia olbrzymich kadr rzemieślników i techników budowlanych. Na odcinku tym poważną rolę do spełnienia ma i poważną rolę spełnia Państwowy Ośrodek Korespondencyjnego Szkolenia Zawodowego przy Ministerstwie Budownictwa. W roku bieżącym ośrodek prowadzi: 5-miesięczny Kurs Budownictwa Ogólnego dla kandydatów do zawodu budowlanego, oraz pracujących zawodowo rzemieślników i techników. Roczny Kurs Czeladników Wjejskich w dziale murarskim i ciesielsko-stolarskim dla pracujących na wsi i w miasteczkach niewykwalifikowanych rzemieślników, pracujących w za-

wodzie minimum 2 lata. Roczny Kurs Mistrzów w dziale murarskim, ciesielskim i stolarskim dla czeladników z przynajmniej 3-letnią praktyką w stopniu czeladniczym. Dwa i półletnia Szkoła Techników dla zdolnych pracowników budowlanych z długoletnią praktyką i odpowiednim wykształceniem ogólnym. Dział Poradnictwa i Samokształcenia udziela porad fachowych z dziedziny nauki w zawodach budowlanych, oraz wykoławstwa, użycia materiałów, kosztów itp. O dokładne informacje należy się zwracać listownie załączając znaczek pocztowy na odpowiedź pod adresem: Ośrodek Szkolenia Korespondencyjnego Ministerstwa Budownictwa Warszawa, Grojecka 40.

Zapisy na wyższe uczelnie

Kandydatom na wyższe uczelnie komunikujemy, że wpisy na I rok państw. szkół wyższych odbędą się od 17 do 30 czerwca r. b. Kandydaci na I rok winni założyć do podania: a) własnoręcznie napisany życiorys; b) kwestionariusz, c) świadectwo dojrzałości albo zaświadczenie b. Państw. Kom. Weryfikacyjno-Kwalifikacyjnej, stwierdzające prawo wstępu na I rok studiów. Kandydaci, którzy mają składać egzamin dojrzałości jako eksterni w terminie jesiennym przedstawią zaświadczenie z Kuratorium, że złożyli podania o dopuszczenie do egzaminu, d) fotografie, e) dokument wojskowy, f) świadectwo moralności. Do złożenia świadectwa moralności nie są obowiązani kandydaci, którzy ukończyli szkołę w 1949 r., g) kwit z opłat manipulacyjnych, lub podanie o zwolnienie od opłat.

1) Kandydaci składają za świadczenie o pochodzeniu społecznym i uzdolnieniach, wystawione przez dyr. szkoły, dzieci robotników, chłopów oraz inteligencji pracującej składają zaświadczenia organizacji. Zaświadczenie winno zawierać: a) charakterystykę środowiska kandydata, b) zawód i stan majątkowy rodziców, c) charakterystykę kandydata.

2) Absolwenci, wykazujący się pracą społeczną, składają zaświadczenia zarządu szkolnego ZMP przy szkole, poświadczające przez władze powiatowe (miejskie) ZMP. Inni, wykazujący się pracą społeczną, składają zaświadczenie władz lokalnych poświadczające przez wojewódzką organizację, zawierające czasokres przynależności do organizacji, oraz charakterystykę pracy społecznej.

3) Kandydaci, których rodzice polegli w walkach o wyzwolenie lub w walkach z wrogami demokratycznego ustroju, złożą odpowied-

nie zaświadczenie.

4) Osoby, które odbyły służbę w SP, przedstawiają za świadczenie dowódca brygady SP.

Absolwenci studiów wstępnych, kandydaci do Kompanii Akademickiej MON-u i absolwenci Oficerskiej Szkoły Prawniczej, zgłaszający się na wydział prawa, składają: a) świadectwo ukończenia studiów wstępnych

albo świadectwo dojrzałości lub świadectwo ukończenia OSP, b) kwestionariusz, c) kwit z opłat manipulacyjnych, d) dokument wojskowy, e) fotografie, f) życiorys. Nadto kandydaci zakwalifikowani przez MON składają właściwe zaświadczenia.

Egzaminy wstępne odbędą się od 1 do 20 września b. r.

Czytelnicu niśz

Musi być porządek na dworcu

Obok wielkich osiągnięć jakie mają za sobą na przestrzeni minionych czterech lat koleje polskie, jedne z najlepszych w Europie, istnieją tu i ówdzie pewne niedociągnięcia, które bez wielkich trudów i kosztów można usunąć.

Do poważnych bolączek mieszkańców Pabianic a pasażerów P.K.P. należy sprawa sprzedaży biletów na dworcu miejscowym w porze letniej oraz sprawa przejścia przez miejsce kontroli biletów przyjeżdżających i odjeżdżających pasażerów. Jak wiadomo fabryki pabianickie zatrudniają pokązną liczbę robotników i pracowników zamiejscowych z Zduńskiej Woli, Łasku, Kolumny i Dobronia.

W godzinach rannych, gdy przychodzą pociągi podmiejskie wiozące robotników do pracy, a młodzież do szkół, w momencie nadejścia każdego pociągu dworzec pabianicki staje się miejscem przykrych i niezbyt budujących scen. Ponieważ wszyscy spieszą się by zdążyć na czas do pracy i szkoły, jedne uruchomione wąskie wyjście w jednej chwili „zakorkowuje się” niezdołne przepuścić wielkiej ilości ludzi w krótkim czasie. Biegająca masa ludzka, któ-

rej spieszy się bardzo, zostaje stłoczona w niemiłosierny sposób, słychać wymyślenia, krzyki i pisk gniewnych ludzi, robotnicy i uczniowie z Pabianic muszą przechodzić przez te same drzwi co i przyjezdni, sytuacja staje się wprost niemożliwa. Wiele cennych minut upływa każdorazowo nim jednym i drugiem uda się z wielkim trudem przebrnąć przez to „wąskie gardło”. Codziennych tych scen, psucia nerw, nieszczęsna odzież i uniknięcia przez wiele osób spóźnienia do pracy i szkoły można by z powodzeniem uniknąć, gdyby zarządzono ot-

twarcie dwóch bocznych przejść obok budynku dworcowego dla przyjeżdżających do Pabianic. Wyjeżdżający natomiast do Łodzi mogliby przechodzić przez czynne obecnie przejście, będące jedynym teraz wejściem i wyjściem. Miejscowe władze kolejowe muszą sprawę tę załatwić bezwzględnie jak najrybciej. Jest to sprawa pilna. Stan taki dłużej trwać nie może. Człowiek pracy i uczeń muszą mieć możliwość spokojnego przejścia przez kontrolę biletów i pewność, że zdążą każdorazowo do fabryki czy szkoły.

S. W.
Czytelnik „Głosu”

Dzieci miasta u dzieci wsi

W ramach akcji mającej na celu nawiązywanie ścisłych kontaktów wsi z miastem bawiła w Pabianicach w kwietniu b. r. na zaproszenie dzieci ze szkoły podstawowej Nr 3, wycieczka uczniów ze szkoły wiejskiej w Sędziejowicach. Wycieczka ta zwiedziła wówczas miasto, fabryki i Muzeum Miejskie. Obecnie dzieci ze szkoły w Sędziejowicach zaprosiły do siebie uczniów, personel nauczycielski i Komitet Nauczycielski szkoły Nr. 3. W związku z tym w

dnia dzisiejszym w godzinach rannych przeszło 100 dzieci ze szkoły pabianickiej wyjeżdża do Sędziejowic. Akcja tego rodzaju posiada ważne znaczenie wychowawcze pozwalając na wzajemne poznanie się i zacieśnienie więzów łączących wieś z miastem. W dniu dzisiejszym wyjeżdża również do Sędziejowic Komitet Opiekuńczy przy Radzie Zakładowej PZPB celem wzięcia udziału w uroczystości zakończenia roku szkolnego.

Ogłoszenie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego

Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego podaje do wiadomości, że zgodnie z art. 3 dekretu z dnia 25.10.1948 r. o zmianie ustawy z dnia 17 marca 1932 r. o zaopatrzeniu inwalidzkim, żołnierzom i funkcjonariuszom służby bezpieczeństwa publicznego i osobom po nich pozostającym służyć na równi z żołnierzami Wojska Polskiego prawo do zaopatrzenia inwalidzkiego na podstawie ustawy z dn. 17 marca 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr 50-48, poz. 397). Wymienione osoby, chcąc skorzystać z powyższego zaopatrzenia, jeżeli uszkodzenie zdrowia, śmierć lub zaginięcie nastąpiło przed dniem 30 października 1948 r. — winny zgłosić roszczenia o zaopatrzenie inwalidzkie wyłącznie do dnia 30 października 1949 r. do Urzędu Bezpieczeństwa tego województwa, na terenie którego funkcjonariusz pracował w miesiącu, w którym nastąpił wypadek.

TEATR
WOJSKA POLSKIEGO
 ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 19.15 dramat Ma-
 ksyma Gorkiego „Na dnie“ w
 reżyserii Leona Schillera

TEATR KAMERALNY
 ul. Daszyńskiego 34
 Dziś o g. 19.15 „SZCZYGŁI
 KAULEK“ — G. B. Shawa.

PAŃSTWOWY
TEATR POWSZECHNY

11-go Listopada 21, tel. 150.36
 Codziennie o godz. 19.15 ko-
 media Gabrieli Zapolskiej „Mo-
 ralność pani Dulskiej“ z udziałem
 Jadwigi Chojnackiej.

TEATR „MELODRAM“
 ul. Traugutta 18 (gmach OKZZ)
 Dziś o godz. 19.15 sztuka Garcii
 Lorca „Dom Bernardy Alba“

LETNI TEATR „OSA“
 Piotrkowska 84.
 Godz. 19.30 — „Jadzia wdowa“
 — J. Tuwima.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ
 „LUTNIA“
 Piotrkowska 243
 Godz. 19.15 —
 „DZWONY Z CORNEVILLE“.

kina

- ADRIA** — „Za Wami pójdą inni“
 godz. 14, 16, 17, 20 dozw. od 1. 14
- BAŁTYK** — „Antoni i Antonina“
 godz. 16.30, 18.30, 20.30.
 Film dozwolony dla młodzieży
- BAJKA** — „W pogoni za mę-
 żem“ — dozwolony dla młodz.
 godz. 15.30, 18, 20.30.
- GDYNIA** — Program aktualno-
 ści kraj. i zagr. Nr 25.
 godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
- HEL** — dla młodz. „Skarb“
 godz. 14, 16, 18, 20.
- MUZA** — „Dzwonnik z Notra-
 Dame“ — dozwolony od lat 16
 godz. 16, 18, 20.30.
- POŁONIA** — „Antoni i Antonina“
 film dozwolony od lat 14-ta.
 godz. 17, 19, 21.
- PRZEDWIOSNIE** — „Krwawa
 Wendeta“ — dozwolony dla
 młodzieży, godz. 16, 18, 20.
- ROBOTNIK** — „Zawieja“ —
 godz. 13, 15.30, 18, 20.30.
 dozwolony dla młodzieży.
- ROMA** — „Wielka nagroda“
 godz. 15.30, 18, 20.30.
 dozwolony dla młodzieży
- REKORD** — „Pięć tajni“
 dla młodzieży godz. 13.
 godz. 15.30, 18, 20.30 seanse nor-
 malne.
- STYLOWY** — „Zuch dzwicz-
 na“ dla młodz. godz. 14,
 20.30 — seanse normalne.
 „Postrach mór“ — godz. 15, 18,
 20.30 — dozwolony dla młodz.
- SWIT** — „Renegat“
 godz. 13, 15.30, 18, 20.30.
 dozwolony od lat 16.
- TATRY** (kino w ogrodzie) — „Cy-
 gański tabot“ dozw. dla młodz.
 godz. 16, 18, 20.
- TECZA** — „Dzieci z jednego po-
 dwórka“ — dozw. dla młodz.
 godz. 15, 17, 19, 21.
- WISLA** — „Muzyka i miłość“ —
 dozwolony od lat 14.
- WŁÓKNIARZ** — „Kulisy rin-
 gu“ — dozw. dla młodzieży
 godz. 17, 19, 21.
- WOLNOŚĆ** — „Kulisy ringu“
 godz. 16.18, 20.
- ZACHĘTA** — „Czarny Narcyz“
 godz. 16, 18.30, 21.
 Dzieciom do lat 6 wstęp do kina
 wzbroniony.

SPORT SPORT SPORT

Ku uwadze tym, którzy cierpią na przesyt imprez sportowych

**Lato szybko minie
 korzystajmy więc z jego dobrodziejstw**

Jak spędzić wolny dzień od
 pracy?
 Gdybyśmy zadali to pytanie
 Czytelnikowi naszej kolumny
 — większość odpowiedzi by-
 łaby z góry przesądzona: na
 boisku piłkarskim, na zawo-
 dach bokserskich, lub, jeśli
 są zawody kolarskie — na to-
 rze helenowskim. Są jednak
 zapewne tacy, którym się już
 znudziły imprezy sportowe
 oglądane nie tylko już w ka-
 żdą niedzielę czy święto, ale
 nawet coraz częściej w dni
 powszednie, i chcieliby za-
 kosztować jakiejś innej roz-
 rywki, używając samemu ru-
 chu na świeżym powietrzu.
 Tym wszystkim radzimy jesz-
 cze dzisiaj zaopatrzyć się w

przewodnik po okolicach Ło-
 dzi oraz w dobry kij i plecak.
 Wędrówka piesza jest dosko-
 nałym sportem dla wszyst-
 kich. Może go uprawiać nie
 tylko młodzież, ale i starsi,
 kobiety i mężczyźni.
 Turystyka piesza jest spor-
 tem u nas do tej pory zupeł-
 nie zaniedbanym. Przesądem
 i to przesądem niemądrym, ty-
 powym przesądem snobów,
 jest mniemanie, że turystyka
 piesza uprawiać tylko należy
 w górach. Wycieczka na nizi-
 nych przyniesie nam wiele mi-
 łych, niecodziennych wrażeń,
 których wspomnienie pozostanie
 na wiele lat, a często do
 późnej starości.

Wędrówki piesze są naj-
 tańszym sportem, uprawia-
 nym masowo w Związku Ra-
 dzieckim i krajach Europy
 Zachodniej. W Czechosłow-
 acji w każde święto można
 spotkać na szosach, drogach
 i ścieżkach całe grupy ludzi
 objuczonych plecakami, a czę-
 sto składanymi, miniaturowy-
 mi namiotami, gdyż wędrów-
 ki piesze można odbywać rów-
 nież z korzyścią dla zdrowia,
 nie tylko w dni upalne.
 Do wędrówek pieszych, je-
 śli nie można je kontynuować
 w gronie rodzinnym, naj-
 lepiej dobrać sobie jednego, lub
 dwóch towarzyszy (tylko ab-
 stynentów — przyp. red.) i ra-
 zem z nimi na tych wędrów-
 kach pieszych spędzać wszy-
 stkie wolne chwile od pracy.
 Pamiętajmy, że Łódź nie
 jest pozbawiona ładnych oko-
 lic, i że lato szybko minie.
 Nie marnujmy więc żadnej o-
 kazy do korzystania z jego
 dobrodziejstwa i przyjemno-
 ści, do jakich w pierwszym
 rzędzie należy zaliczyć wła-
 śnie wszelkiego rodzaju wy-
 cieczki czy to piesze, czy ko-
 larskie.

**Nasz poradnik
 Zebranie konstytucyjne
 Koła Sportowego**

Przekonani już jesteśmy o
 tym, że praca nad powołaniem
 do życia Koła Sportowego wy-
 maga dłuższego lub krótszego,
 zależnie od lokalnych warunków
 czasu przygotowania gruntu i
 „klimatu“. Wiemy też, że stro-
 na formalno - prawna powstania
 Koła Sportowego, zebranie kon-
 stytucyjne, to jest ostatni etap
 pracy ludzi powołanych do utwo-
 rzenia go na zakładzie pracy.

Jak przygotować i przepro-
 wadzić zebranie konstytucyjne
 Koła Sportowego?

Przygotowaniem rzeeczywistych
 zebrania będzie właśnie cały o-
 kres wstępnych prac, które zo-
 stały już omówione.

Przygotowanie formalne, na
 które wystarczy poświęcić już
 tylko kilka dni czasu, ogranicza
 się do: uzgodnienia terminu ze-
 brania z władzami Zrzeszenia
 Sportowego, delegatem dyrekcji,
 rady zakładowej i organizacji
 działającej już w zakładzie pra-
 cy; wybrania najodpowiedniej-
 szego terminu i pory dnia zebrania
 w odniesieniu do przyszłych
 członków Koła, których jak naj-
 większą ilość chcemy widzieć
 już na pierwszym zebraniu;
 ustalenia z dyrekcją miejsca ze-
 brania; ustalenia z władzami
 Zrzeszenia porządku dziennego,
 osoby przewodniczącego zebrania
 oraz osoby prelegenta, który
 w sposób sugestywny, dostępny,
 popularny, jasny i zrozumiały
 dla każdego przedstawi sens, po-
 trzebę, cele i perspektywy dzia-
 łalności Koła Sportowego; za-
 stanowienia się nad doborem lu-
 dzi, którzy mogą wyjść z wybo-
 ru na zebraniu konstytucyjnym
 na przyszłych władz Koła; po-
 wiadomienia zjednanym już w
 okresie przygotowawczym lub
 niezbędnych jeszcze ludzi,
 przyszłych członków Koła, o ze-
 braniu konstytucyjnym.

W biegu sztafetowym „Expressu“

**Włókniarze łódzcy
 zaatakują pabianiczian**

Trzeci doroczny bieg sztafe-
 towy „Expressu Ilustrowane-
 go“ 7x2000 m., który odbędzie
 się w dn. 16 bm. w parku Po-
 niatowskiego zapowiada się bar-
 dzo ciekawie. Na starcie staną
 zespoły najlepszych klubów łód-
 zkich i prowincji, które stoczą
 zaciętą walkę. Najstrzeższej
 walki spodziewać się należy
 między Pabianickim KS a ŁKS
 Włóknierzem. Pabianiczanie
 już dwukrotnie z rzędu zdobyli
 nagrodę, jeśli więc zwyciężą
 po raz trzeci, nagroda stanie
 się ich własnością. ŁKS Włók-
 niarz powstały z fuzji trzech
 klubów (ŁKS, Włókniarza i
 DKS), dysponuje dzisiaj naj-
 szymi biegaczami Łodzi, to też
 jest w stanie wystawić dzisiaj
 nie jedną silną sztafetę. Nieza-
 wodnie b. poważną rolę w te-
 gorocznym biegu odegrają szta-
 fety zgierskiej Boruty, Spójni
 i KS Chemii.
 Najliczniej w biegu szta-

fetowym będzie reprezentowa-
 ne Zrzeszenie Sportowe „Włók-
 niarz“. Korzystając z tego, iż
 w biegu mogą wziąć udział nie
 tylko kluby zrzeszone w
 ŁOZIA, a każdy klub ma pra-
 wo zgłosić dowolną ilość szta-
 fet. Zrzeszenie Sportowe Włók-
 niarz zdecydowało obsadzić te-
 goroczny bieg sztafetowy wszy-
 stkich ośrodków włókienni-
 czych w Polsce. Toteż spodzie-
 wać należy się, że ilość startu-
 jących w tym roku sztafet po-
 bije wszystkie dotychczasowe
 rekordy. Życzyć by sobie tylko
 należało, ażeby inne zrzeszenia
 sportowe wzięły przykład z
 Włókniarzy. Start i meta biegu
 przy Pomniku Wdzięczności w
 parku Poniatowskiego. Bieg
 rozpocznie się o godz. 10, zbiór-
 kę zawodników wyznaczono na
 godz. 9. Zgłoszenia należy kie-
 rować do Sekretariatu ŁOZLA,
 Piotrkowska 67, do dnia 14 bm.

Ze sportu radzieckiego

MOSKWA (obsł. wł.) W me-
 czu o mistrzostwo ZSRR w piłce
 nożnej, rozegranym na stadionie
 „Staliniec“ w Moskwie, druży-
 na CDKA doznała niespodziewa-
 nej porażki, przegrywając ze
 „Skrzydłami Sowieców“ 0:1.
 Jest to już druga porażka ze-
 szłorocznego mistrza ZSRR w
 tym sezonie piłkarskim.

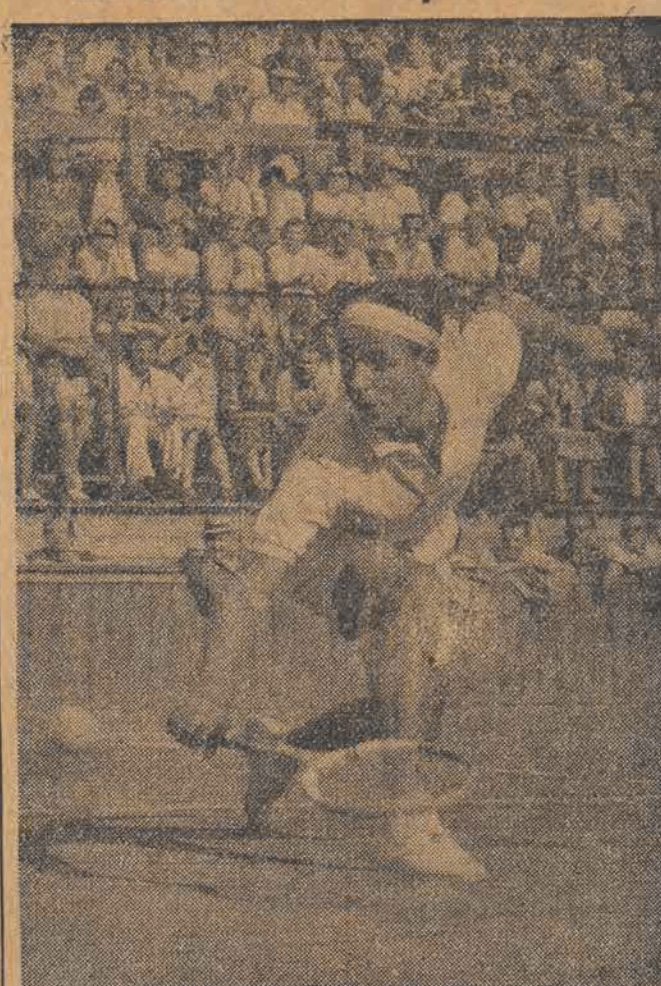
Po 9-ciu grach CDKA ma o-
 becnie 14 punktów i zajmuje
 trzecie miejsce w tabeli. Na cze-
 le tabeli mistrzowskiej znajdu-
 je się leningradzki Zenit przed
 moskiewskim Dynamo. Mecz o-
 bu tych drużyn, który zapewne

rozstrzygnie o tytule mistrzow-
 skim, odbędzie się 12 lipca na
 stadionie Dynamo w Moskwie.

Treningi w „Ogniwie“

Zarząd ZKS „Ogniwie“ poda-
 je do wiadomości, że w piątki
 każdego tygodnia odbywają się
 wspólne generalne treningi dla
 wszystkich czynnych członków
 wszystkich sekcji, na boisku w
 Parku Ludowym na Polesiu.
 Treningi odbywają się pod
 kierownictwem ob. Będkowskie-
 go — Stawianictwo członków
 obowiązkowe pod rygorem klubo-
 wowym.

Z ostatnich wydarzeń



Ubiegły tydzień przyniósł nam kilka niespodziewanych sukce-
 sów na arenie międzynarodowej. Do nich w pierwszym rzędzie
 zaliczyć musimy zdobycie przez mistrza Polski w tenisie Sko-
 neckiego (na zdjęciu) wicemistrzostwa CSR. Skonecki prze-
 grał w finale z najlepszym tenisistą Europy Drobnyem po sa-
 cietej walce w 3 setach.

Dzisiejsze imprezy

Lekkoatletyka: stadion Wi-
 dzewa, godz. 9-ta mistrzostwa
 juniorów oraz pięciobój mę-
 dzystw i trójbój kobiet.
Piłka ręczna: sala YMCA,
 godz. 20-ta zawody piłki koszy-
 kowej Ka-Se z Budapesztu —
 YMCA.
Szczyplarniak: stadion ŁKS
 Włókniarza, godz. 11-ta zawo-
 dy o mistrzostwo ligi w szczy-
 plarniaku ŁKS Włókniarz —
 Kolejarz (Opole).
Piłka nożna w Pobianicach
 o godz. 18-ej gra o mistrzost-
 wo drugiej ligi grupy północ-
 nej PTC z Bzurą. Zawody o
 mistrzostwo klasy A okręgu
 łódzkiego, stadion ŁKS Włók-
 niarz, godz. 18.30 ŁKS Włók-
 niarz I B — Concordia (Piotrk-
 ów), stadion przy ul. Kilińskie-
 go (dawniej Zjednoczonych)
 Spójnia — ZZK (Łódź), boisko
 w Koluśkach ZZK (Koluśki)
 — Lechia (Tomaszów), boisko
 w Zgierzku Boruta — Związko-
 wiec (Tomaszów).
Zawody bokserskie na stadio-
 nie ŁKS Włókniarza o godz.
 18.30 dalszy ciąg turnieju we-
 wnętrznego bokserów ŁKS Włó-
 kniarza.
Zawody kolarskie o godz. 8.30
 start do wyścigu szosowego

Dziennika Łódzkiego na trasie
 Łódź — Pabianice — Łask —
 Sieradz — Białski — Łódź.
 Dystans wynosi około 150 km.
Szermierka: sala YMCA, go-
 dzina 10, mistrzostwa juniorów.

GŁOS
 organ Łódzkiego Komitetu
 i Wojewódzkiego Komitetu
 Polskiej Zjednoczonej Partii
 Robotniczej

Redaguje:
 Kolegium Redakcyjne.
 Wydawca: RSW „Prasa“.
 Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 66, III p.
 Druk:
 Zakłady Graficzne H. S. W.
 „Prasa“ Łódź, ul. Zwirki 17,
 tel. 206-62.

Telefony:
 Redaktor naczelny: 218-14
 Zastępca red. nacz.: 218-86
 Sekretarz odpowiedzialny: 218-23
 Sekretariat ogólny: 223-29
 Dział partyjny: 254-25
 wewn. 16

Dział korespondentów
 robotniczych i chłop-
 skich oraz redaktorów
 gazet ściennej: 218-42
 Dział mutacji: 218-11
 Dział mieszk. i sport.: 254-21
 wewn. 5 i 11

Dział ekonomiczny: 223-29
 Dział rolny: wewn. 6 — 254-21
 Redakcja nocna: 172-31; 156-61
 Kolorista:
 Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-23
 Administracja: 250-62
 Dział ogłoszeń: 111-50
 Łódź, Piotrkowska 65, tel. 111-50

**Teodor Dreiser 149
 Tragedia Amerykańska**

On jednak nie tak... nie tak... nie tak prędko... tak mu
 mówił Jephson... i matka mówiła... jeszcze dużo czasu upły-
 nie... zanim... zanim... on...
 Coś słyszał! Ktoś chodzi... Drzwi jakieś... otworzyły się.
 Tak... to drzwi, wiodące do starej kaźni... tak, stamtąd sły-
 chać głosy. Głos jakiś... wyraźny... odmawia modlitwę. Sły-
 chać szmer kroków... idą ludzie... dużo ludzi... przechodzą
 koło niego...
 „Ojcie zmiłuj się nad nami. Chryste, zmiłuj się nad na-
 mi. Mario, Matko Łaski Bożej, módl się za nami. Święty
 Michale, módl się za nami. Wszyscy święci Aniołowie, módl-
 cie się za nami.
 „Najświętsza Mario Panno, módl się za nami. Święty
 Józefie, módl się za nami. Święty Ambroży, módl się za
 nami. Aniele Stróżu, módl się za nami“
 Był to głos księdza towarzyszącego więźniowi i odma-
 wiającego litanie.
 Skazaniec chyba nic z tego nie rozumiał... Przecież po-
 doбно był zupełnie obłąkany... tak przynajmniej o nim mó-
 wiono. Czyżby jednak głos powtarzał tę litanie. Czyżby to
 on? Tak... to on. Clyde zbyt już dobrze znał rozpaczny jego
 szepc.
 Otworzono już drugie drzwi... Może teraz w nie spoj-
 rzeć... ten nieszczęsny skazaniec... umrze tam za nimi... zaraz.
 Widzi już straszliwy błąd śladowy... te sznurki... widzi...

O, jakże silnie przeżywa to wszystko Clyde, chociaż lu-
 dzi się nadzieje, że go to samo może nie spotka.
 — Zegnaj, Cutrone — odezwał się ochryply, drżący głos
 z pobliskiej celi. Czyj to głos — Clyde nie poznał. — Idź
 w lepsze świątyni...
 — Zegnaj Cutrone — odezwał się ktoś z innej celi. —
 Niech cię Bóg ma w swej opiece, chociaż nie mówisz po an-
 gielsku.
 Przeszli. Drzwi się zawaryły. Już tam jest. Teraz go
 pewnie wiąza. Pytają go, co ma jeszcze do powiedzenia...
 pytają... jego, który nie jest w stanie ich zrozumieć... nie
 jest przecież przy zdrowych zmysłach. Jest już teraz zwią-
 zany... mocno. Kładą na głowę hełm... Teraz... już... już...
 Nagle — Clyde nie rozumiał na razie dlaczego — na-
 głe ściemniły się wszystkie światła w całym więzieniu. Ta-
 ka idiotyczna była instalacja elektryczna, że prąd do ele-
 ktrycznego krzesła płynął z tego samego źródła, co i oświe-
 tlenie całego gmachu. Ktoś krzyknął:
 — Zaczyna się!
 — Już! — zawołał drugi.
 — Puśćli już na głowę. Biedaczysko!
 Po upływie może minuty światło przyćmiło się powtó-
 rnie i po raz trzeci po trzydziestu pewnie sekundach.
 — Koniec.
 — Tak. Wie już teraz, co jest po tamtej stronie... Wie
 lepiej od nas.
 Zaległo milczenie, śmiertelna cisza, poczem rozległy się
 szepty modlitw.
 Clyde stał osuptyły, wstrząsany chłodnym dreszczem.
 Nie chciał myśleć. Wstrzymywał krzyk w piersiach. Więc
 to taki Te zastaw na kratkach cel. Później... później... Inż D-02262

go nie ma... zginął. Trzy razy światło się ściemniło. Tak...
 to trzy razy prąd puszczono.
 Leż on nocy spędził na modlitwie. Jakże jęczał. Tłukł
 głową o podłogę... Żył jeszcze przed chwilą... przechodził tę
 dy... a teraz nie żyje. Teraz... któregoś dnia... on... Clyde,
 Czyż może mieć zupełną pewność, że go nie czeka to samo?
 Czyż może?
 Drżał jak w gorączce, leżąc na posłaniu z ukrytą twa-
 rzą. Przyszła służba, zdjęła zasłony, które miały zakrywać
 wstrząsający widok. Mieli teraz żyć spokojnie, cieszyć się
 jeszcze życiem, jak gdyby śmierć nie istniała wcale.
 Po pewnym czasie Clyde już słyszał rozmowy. Do niego
 nie odzywano się jeszcze, zbyt świeżo tu przybył, lecz daw-
 niej tu zamieszkał zamieniali między sobą wrażenia.
 Biedny Pasquale! W ogóle kara śmierci jest niespra-
 wiedliwością na świecie. Sam naczelnik to mówił, a oni też
 są takiego samego zdania. Należy dążyć do tego, żeby ją
 znieść.
 I patrzcie, państwo! ten biedny Pasquale. Tak się mo-
 dlił i już nie żyje. Cęła jego stoi pusta, zajmie ją ktoś inny,
 żeby znowu z niej wyjść... tam.
 I tu... na tej przycy też leżał ktoś... taki jak Cutrone...
 jak on, Clyde. Podniósł się... i zaprowadzono go na krze-
 sto... I on... Clyde... i ci wszyscy tutaj... usiądą na nim.
 Zerwał się szybko z przycy, lecz opadł na nią znowu.
 Boże! Boże! — wołał z głębi duszy, lecz niezbyt
 głośno, nie tak, jak ten nieszczęsny, który go tak przeraził
 pierwszej nocy, a który już teraz jest spokojny. Każdy tedy
 uspokoi się tutaj i on, i Clyde, i ci wszyscy.
 Przeżył już pierwszą egzekucję w więzieniu.